

# REKOLEKCJE BRACTWA

COMUNIONE E LIBERAZIONE

---



*Kim jest człowiek  
i jak poznaje  
prawdę o sobie*

---

R i m i n i 2 0 0 0

REKOLEKCJE  
BRACHTWA

COMUNIONE E LIBERAZIONE

*Kim jest człowiek  
i jak poznaje  
prawdę o sobie*

**Rimini 2000**

**© 2000 Fraternità di Comunione e Liberazione  
Traduzione dall'italiano di Krystyna Borowczyk  
Edizione fuori commercio  
Finito di stampare nel mese di settembre 2000  
presso Ingraf, Milano**

**Tłumaczenie z języka włoskiego Krystyna Borowczyk  
Wydanie do użytku wewnętrznego  
Druk ukończono w lipcu 2000  
Drukarnia Ingraf, Mediolan**



Al Reverendo Signore  
Mons. LUIGI GIUSSANI

Ho appreso con gioia che la Fraternità "Comunione e Liberazione" si riunisce in Rimini in occasione degli annuali Esercizi Spirituali sul tema: *"Che cos'è l'uomo e come fa a saperlo"*, il cui testo è stato da Lei, con solerte premura, preparato.

Accompagno con la preghiera questi giorni di forte esperienza spirituale e chiedo al Signore di renderli fruttuosi per ogni partecipante e per l'intera Fraternità.

Il Giubileo ci invita a fissare lo sguardo su Cristo, Redentore dell'uomo. In realtà, è solo nel mistero del Verbo incarnato che trova pieno compimento il mistero dell'uomo. L'intero Anno Giubilare costituisce così un ripetuto pellegrinaggio verso il cuore di Cristo, perché il credente, convertito e rinnovato dallo Spirito del Risorto, s'impegni a fare di Cristo il cuore del mondo.

Vi sia di guida, in questi giorni di più intenso dialogo con il Signore, la Santa Madre di Dio, dal cui seno purissimo è scaturita la luce che illumina ogni uomo. Sia essa a sorreggervi nel rinnovato slancio di annunciare il suo Figlio, Salvatore del mondo.

Con questi sentimenti, avvalorati dalla preghiera, imparto di cuore a Lei ed a quanti converranno a tale appuntamento da diversi Continenti, la mia Benedizione, che estendo volentieri al venerato Fratello, il Cardinale James Francis Stafford, ed a quanti interverranno alla concelebrazione eucaristica, che egli presiederà a conclusione del vostro incontro.

Dal Vaticano, 17 Maggio 2000

*Joannes Paulus II*

# *Piątek 19 maja, wieczorem*

## WPROWADZENIE

*Na wejście i na wyjście:*

*Franciszek Schubert, „Śmierć i dziewczyna”,  
Amadeus Quartet, „Spirto Gentil” Deutsche Grammophon*

*Ks. Pino (Stefano Alberto)*. Końcowe nuty kwartetu *Śmierć i dziewczyna* Schuberta są jak kawalkada, „kawalkada wieczności”: wprowadzają nas w ten gest, który jest wielkim krokiem, ważnym w naszej wędrówce ku Przeznaczeniu.

Przede wszystkim chcę wam przekazać pozdrowienia od ks. Giussaniego, którego nie ma tutaj w Rimini, ale jest w Mediolanie i, w łączności z nami w tych dniach, będzie te Rekolekcje przeżywał razem z nami, uczestnicząc we wszystkich momentach, a w stosownym momencie także przemówi.

Chcę wam także powiedzieć, iż on chciał, aby te Rekolekcje prowadzone były zespołowo (chóralnie), aby były znakiem i wyrazem komunii, którą żyjemy i odpowiedzialności, którą przeżywamy jako komunię. I tak: wprowadzenia dziś wieczorem, w formie świadectwa, dokona ks. Luigi Negri, jutrzejsze lekcje będą prowadzone przeze mnie, natomiast spotkaniu pytań w niedzielę rano przewodniczył będzie nasz wielki hiszpański przyjaciel, ojciec Julian Carron.

Chciałbym pozdrowić wszystkich przyjaciół, którzy w tej chwili łączą się z nami, zgromadzonymi tutaj w Rimini w liczbie 26.000 osób (spośród których kilka tysięcy nie jest jeszcze zapisanych do Bractwa). Po raz pierwszy także całe Gruppo Adulto, wszyscy *Memores Domini* uczestniczą w tych Rekolekcjach. Wraz z wami wszystkimi pragnę pozdrowić przyjaciół, łączących się z nami drogą satelitarną z 16 krajów: z Austrii, Belgii, Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Irlandii, Luksemburga, Holandii, Polski, Portugalii, Republiki Czeskiej, Rumunii, Słowacji, Hiszpanii, Szwajcarii i Węgier, jak również przyjaciół z 32 krajów, którzy kilka dni później uczestniczyć będą w tych Rekolekcjach.

W pierwszym podstawowym geście naszej wolności pragniemy błagać Ducha Świętego, Ducha Jezusa, aby ona była oczekiwaniem, to zaś oczekiwanie aby stało się błaganiem o przemianę, tzn. błaganiem o nowe poznanie i nową afektywność względem Chrystusa. Wstajemy i śpiewamy: *Przybądź Duchu Święty*.

## Przybądź Duchu Święty

Ks. *Luigi Negri*. Kiedy ks. Giussani zaproponował mi wprowadzenie w ten nasz wielki doroczny nasz gest w formie krótkiego świadectwa, to wydawało mi się, że jedynym sposobem podjęcia jego prośby będzie próba podzielenia się z wami, w całkowitej prostocie mojego serca, tą drogą, jaką przebyliśmy razem, od ubiegłego roku aż do chwili obecnej, tym, co w tym ostatnim roku się wydarzyło tym wszystkim, którzy - przy oczywistych ograniczeniach każdego z nas próbowali - przyłgnąć do tej wspólnej drogi, do tego wspólnotowego przewodnictwa w tym towarzystwie prowadzonym ku przeznaczeniu, które jest całą naszą siłą, całą naszą prawdą, całą naszą dumą wobec świata, który go nie rozumie, i podobnie jak w przypadku Jezusa, stara się je wyeliminować.

Co się dokonało? Co, jak mi się wydaje, dokonało się w tym roku w moim sercu i w sercu wielu moich przyjaciół?

1. Przede wszystkim - przyjaciele moi - jest nam mniej obca, nie mówię bardziej bliska (familijna), ale przynajmniej mniej obca, owa wielka pewność Jana Pawła U, wypowiedziana na początku jego pontyfikatu, do której jakże często powraca i nawiązuje ks. Giussani: „Chrystus Odkupiciel człowieka, centrum kosmosu i historii”.<sup>1</sup>

Fundamentalną treścią naszej samoświadomości nie jesteśmy my, nie są nasze analizy dotyczące nas i sytuacji, naszych projektów, naszych przewidywań, naszych programów, naszych humorów, naszych sentymentów czy naszych żalów, które niszczą życie i towarzystwo. Fundamentalną treścią naszej samoświadomości jest Jego obecność, On, jedyny Odkupiciel człowieka i świata. Oby to było dla nas coraz mniej obce; oby u początku każdego dnia pobrzmiwała echem, nie tylko jako formalna treść modlitwy, ale jako uderzenie serca i rozumu, owa wielka pewność z Kantyku Zachariasza (*Benedictus*): „Błogosławiony Pan, Bóg Izraela, bo lud swój nawiedził i wyzwolił”.<sup>2</sup> Cała reszta, następuje po tej pewności; cała reszta: tzn. obarczone trudem, choć nie bez naszej winy, trwanie w tym strasznym świecie, w tym świecie wrogo nastawionym wobec prawdy, a zatem i wobec Boga, w tym świecie zniszczonym w swoim człowieczeństwie, jak nauczał nas ks. Giussani swymi niezapomnianymi, a dla mnie niedoścignutymi stronicami, Wprowadzenia do książki *W poszukiwaniu ludzkiego oblicza*.<sup>3</sup> Bóg jednak jest silniejszy od zła, Chrystus obecny przewycięża zło, zwyciężył zło przez swoje zmartwychwstanie i ponawia to codziennie. Dlatego stoi przed nami, w głębi naszego serca, jak skała: „Miłuję Cię Panie, Skało moja”.<sup>4</sup>

Wszelkie zło, które tkwi w nas i jest poza nami, to zło, które tak często znajduje w nas nie tylko niewrażliwych, biernych widzów, ale wprost jego współników; jakiś wstyd, nie odczuwany wcale codziennie z powodu zła, które żyje pośród nas, także w doświadczeniu naszego ludu. Ale Chrystus jest potężniejszy: w Nim Bóg wypowiedział swe ostateczne słowo nad historią i nad światem; On wyzwolił nas z nicości oraz wypełnił nasze życie znaczeniem i prawdą. Wniósł nowe światło w egzystencję każdego człowieka - powiedział Papięz w wielkim orędziu *urbi et orbi* w niedzielę wielkanocną.

2. Drugi krok, który stawiam, stawiam najpierw dla siebie, i jeśli to możliwe, także dla was: podstawową sprawą jest uczestniczenie w tym wydarzeniu, życie nim, nie jako treścią teoretyczną lub jako punktem wyjścia (inspiracją) dla jakiejś duchowej pobożności (*pietas*), ale jako wydarzeniem, które codziennie przemienia rozum i serce: tym jest właśnie *pamięć*. Pamięć, czyli - tak jak uczy nas ks. Giussani - rozpoznanie Chrystusa obecnego pośród nas, w tajemniczym znaku Jego jedności, w sakramencie, w autorytecie, w wielkiej tajemnicy Kościoła katolickiego, a następnie jeszcze konkretniej, bardziej familijnie, bardziej przekonywująco, stając się ciałem naszego życia w tym towarzystwie, prowadzonym przez charyzmat ks. Giussaniego.

Cała nasza moc jest w modlitwie jako pamięci o Nim, który jest obecny oraz w zawierzeniu naszego towarzystwa, naszej jedności, jako miejsca, w którym Jego obecność codziennie wychodzi nam naprzeciw, odnawiając nas ponad wszelką słabością i ograniczeniem, ponieważ nam przebacza.

To zawrotne doświadczenie przebaczenia Chrystusa względem nas jest tym, co odnawia nasze serce i czyni nas gotowymi do podjęcia na nowo, każdego dnia, wędrówki w nas samych i z naszymi bliźnimi.

3. A wtedy nagle, w zdumiewający sposób, rozkwita to wielkie słowo „nadzieja”. - Wówczas życie przeżywane jest z jakąś nieuchronną pewnością, w owym uścisku zwycięstwa, do ukazywania którego zostaliśmy powołani w czasie, w codzienności.

W swoim świadectwie na Jubileusz Kapłanów, który odbył się w ostatnią środę (17 maja 2000) po południu, na Placu Św. Piotra, a które miałem zaszczyt odczytać, ks. Giussani napisał: „Cała nasza moc pochodzi nie z ludzkich możliwości, ale z tego, co Katechizm określa bardzo pokornym, bardzo popularnym, matczynym, ojcowskim i braterskim słowem: łaska. Łaska, czyli to coś, o co lud chrześcijański w każdej epoce - szczególnie jednak w chwilach tak strasznych, jak ta obecna - prosi w sanktuariach poświęconych Matce Bożej, *Mater Christi*, Matce nowego człowieka. Łaska jest mocą zwycięstwa: ona nie eliminuje walki, ale jest ostatecznym źródłem pokoju. Tak jak obwieszcza

to Biblia: „Naszą mocą jest radość Boga”. A to określa nasze działanie w świecie jako drogę ku zwycięstwu: bezpieczeństwo i pokój w pewności zwycięstwa. To się nazywa nadzieja: *spe erecti, in spem contra spem*<sup>5</sup> - podźwignięci nadzieją. Nadzieja wbrew nadziei. I właśnie dzięki oparciu się o tę skałę, jesteśmy powoływani i posłani, aby wędrować przez nasze życie w nadziei, z pożytkiem dla ludzi - naszych braci, których spotkamy”.<sup>6</sup>

Życie nasze przeżywane jest w nadziei, w pewności zwycięstwa Boga, dzięki codzienności naszego doświadczenia.

4. A zatem czwarty krok: nadzieja jest jedynym wielkim *realizmem*, ponieważ pozwala ogarnąć pewnością zwycięstwa Boga treści ludzkiego doświadczenia. Ludzkie zaś doświadczenie jest doświadczeniem ograniczenia; a my nie możemy być aż tak zarozumiali, aby wymazać te ograniczenia z naszej świadomości, szczególnie zaś te, o których mówił ks. Giussani podczas ostatnich Rekolekcji.

Pierwszym ograniczeniem jest utrata pamięci i zastąpienie pamięci ideologią. Następnie bierny współdział w mentalności tego świata, bierny współdział w niechrześcijańskim sposobie myślenia i życia, podejmowania zagadnień, pojmowania samych siebie, pojmowania braci, rozumienia ludzi. Realizm nadziei jest tym, który pozwala nam z głębią i intensywnością uczestniczyć w sprawach naszego czasu, pozwala w jasny sposób je osądzać (kultura) oraz pozwala nam kochać ludzi, bez jakichkolwiek różnic, bez jakiegokolwiek zróżnicowania (miłosierna miłość).

Taki realizm, który rozwija otrzymany talent, przeżywany jest ze świadomością, iż jest to talent od Boga, ale dzieło, które się wyłania jest również dziełem naszej wolności, tego czegoś w pełni mojego, ale co zamieszkałe jest przez Boga. Jak mówi Piotr Craon, a co w naszej młodości odbieraliśmy jako ideał każdego powołania chrześcijańskiego: „To dzieło w pełni moje, zamieszkałe przez Boga”.<sup>7</sup> To coś w pełni moje, które niesie wielkość wolności, ową zdolność miłości, ograniczenie, wstyd z powodu grzechu, głupoty. To coś w pełni moje, uczynione z wielkości i ubóstwa, które zwycięstwo Boga czyni swoim, tak iż moje życie staje się znakiem.

5. I oto ostatni już punkt: impet *misyjny*. W sercach wielu, bardzo wielu spośród nas utwierdza się następująca świadomość: życie zostało nam dane po to, aby było przeżywane dla ludzkiej chwały Chrystusa, wewnątrz normalnych okoliczności życia przeżywanych w ich wielkości i w ich małości, w ich pełnej pasji otwartości i w ich nieuchronnej małostkowości. Tymi okolicznościami życia są: jedzenie, picie, mieszkanie, praca, nauczanie, życie polityczne (*polis*) i troska o sprawiedliwość między ludźmi.



Błagajmy, aby okoliczności doczesnego (materialnego) życia były przeżywane nie dla nas samych, ale po to, aby Chrystus był głoszony wszystkim, aż po najdalsze zakątki świata. Prośmy o taką umiejętność bycia w świecie, aby być w samym jego centrum, ale zarazem z dystansem kogoś, kto przynależy do Chrystusa, a zatem jest wolny od efektów. Ponieważ, jak nauczyliśmy się z książek ks. Giussaniego o Kościele, efekty są w Jego rękę i w rękę okoliczności, natomiast całą zasługą naszego życia jest wolność, która odpowiada.

Ta misja, to uczestnictwo przez naszą konkretną codzienność w tajemnicy ludzkiej chwały Chrystusa, wnosząc w nią swój wkład, jest tym, co rozświetla codzienną wędrówkę, czyniąc ją tak głęboko ludzką i pełną współczucia wobec siebie i wobec innych: „Nie sądzicie się nawzajem, dlatego, że sąd przynależy tylko do Boga”.<sup>8</sup>

Może spełni się wielka obietnica, którą Papież wyraził w tym niezapomnianym dniu w Nursji, wspominając Św. Benedykta, naszego wielkiego ojca w historii wielkich duchowości chrześcijańskich: „Trzeba, aby heroizm stawał się codziennością, a codzienność przeradzała się w heroizm”.<sup>9</sup>

Nasze życie jest heroiczne, ponieważ z pewnością pochodzącą od Boga, rzuca wyzwanie naszemu złu i złu świata. A my z radością nosimy ten skarb w glinianych naczyniach, lecz jest to skarb, który został nam dany i nie sposób nie głosić go wyraźnie każdego dnia wobec Pana, wobec nas samych i wobec wszystkich ludzi.

„Stało się to przez Pana - mówi Pismo Święte - i cudem jest w naszych oczach” - *A Dominofactum est istud, et est mirabile in oculis nostris.*<sup>10</sup>

Niech dyscyplina rozumu i serca tych dni, niech wzajemne posłuszeństwo i afektywne przywiązanie do wielkiego Magisterium, które nas prowadzi, pomnoży w nas zdumienie, umocni je i wyraźniejszą uczyni świadomość coraz większej wdzięczności, odpowiedzialności, którą będziemy w stanie z większą mocą podejmować, aby Chrystus i Bóg byli wszystkim we wszystkim.

\*\*\*

**Ks. Pino.** „Stało się to przez Pana”. Będąc uczestnikami tego, co się wydarza w naszym życiu, świadomie prośmy dla siebie - pewni wartości i natury tego gestu - o pełną świadomość, o pełną wolność przyłgnięcia do tego, co i jak, w tych dniach i godzinach będzie nam mówione.

Pierwszym wyrazem, iż jest to prawdziwe Bractwa, ów lud w drodze, jest ofiara tych, którzy musieli pozostać w domu: chorzy, poddani różnym doświadczeniom, a która teraz staje się jedno z naszym byciem tutaj, z naszą świadomością i naszą wolnością, z naszym podejmowaniem gestów wspólnej modlitwy, śpiewu, słuchaniu tego, co jest mówione, w precyzji pójścia za wskazaniem, stosowaniu się do wskazań, które niekiedy mogą wydawać się

trudne, zbyt drobniagowe, a które są konieczne, aby wszelkie poruszenie tego ludu było ładem, bo ład jest pięknem, wskaźnikiem prawdy, która się wydarza.

Szczególnie mocno pozwalam sobie przywołać kwestię milczenia. Nie jest to jakieś przywołanie ogólnikowe: proszę was o zachowywanie milczenia w autobusach podczas przejazdów (dla niektórych nieco dłuższych) oraz przy wchodzeniu i wychodzeniu z salonu. Istnieją, zwłaszcza na początku sezonu kąpielowego, tysięczne motywy do rozproszenia, istnieją tysięczne okazje do przerwania milczenia. Ale jest jedna wielka racja, aby już chwilę później, na nowo je podjąć. I nie jest to jakiś formalizm: milczenie bowiem jest świadomością Obecności, jest świadomością owego Ty, które przemawia do mojego życia, osądza je i obejmuje.

Stąd też nie martwmy się, jeśli najdzie nas pokusa rozmowy przy wejściu czy wyjściu, ale już w następnej chwili zbierzmy się na nowo, właśnie dlatego, że ten gest jest gestem każdego z nas, jest gestem serca (tzn. rozumu i afektywnego przyłgnięcia) każdego z nas wobec Chrystusa.

Przed Mszą Św., którą odprawi Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Danzi, który wraz z Jego Ekscelencją Biskupem Frigeni będą nam towarzyszyli w tych dniach, chciałbym wam przeczytać własnoręcznie napisany list, jaki Jego Świątobliwość Jan Paweł II skierował do ks. Giussaniego, z datą 17 maja 2000.

„Z radością przyjąłem wieść, że Bractwo „Comunione e Liberazione” gromadzi się w Rimini na dorocznych rekolekcjach, skupionych wokół tematu: *Kim jest człowiek i jak poznaje prawdę o sobie?*, których treść została przez Księdza przygotowana z największą troską.

Swoją modlitwą towarzyszył będę tym dniom głębokich doświadczeń duchowych, prosząc Pana, aby uczynił je owocnymi dla każdego uczestnika i dla całego Bractwa.

Jubileusz zaprasza nas, abyśmy swe spojrzenie skupili na Chrystusie Odkupicielu. Zaiste, tylko w tajemnicy Słowa Wcielonego spełnia się całkowicie tajemnica człowieka. Cały Rok Jubileuszowy stanowi w ten sposób jedno wielkie pielgrzymowanie ku sercu Chrystusowemu, po to, aby człowiek wierzący, nawrócony i odnowiony przez Ducha Jezusa Zmartwychwstałego, starał się uczynić Chrystusa sercem świata.

Niech w tych dniach bardziej intensywnego dialogu z Panem przewodniczką będzie wam Święta Matka Boga, z której czystego łona wyszła Świątłość, która oświeca każdego człowieka. Niech Ona wspiera was w odnowionym zrywieniu głoszenia Jej Syna, Zbawiciela świata.

Z tymi uczuciami, wspartymi modlitwą, Księdzu i wszystkim uczestnikom zgromadzonym z różnych Kontynentów, z całego serca udzielam mojego

Błogosławieństwa, którym z radością obejmuję także czcigodnego Brata, kard. Jamesa Francisa Stafforda, oraz wszystkich, którzy będą głosić Słowo Boże podczas Liturgii Eucharystycznej, której on będzie przewodniczył na zakończenie waszego spotkania.

Jan Paweł II. Watykan, 17 maja 2000".

## MSZA ŚWIĘTA

HOMILIA JEGO EKSCELENCJI BPA GIANNI DANZI  
SEKRETARZA GUBERNATORSTWA WATYKAŃSKIEGO

„Niech się nie trwoży serce wasze" (J 14, 1-17). Zaproszenie z dzisiejszej Ewangelii jest zaproszeniem do pogody ducha, która jest antycypacją pokoju dla każdego z nas. Nie jest konieczne, abyśmy się zbytnio trudzili nad znalezieniem jakiegoś miejsca dla naszej osoby albo odpowiedniego miejsca dla naszego projektu.

„Idę przygotować wam miejsce" (J 14,2). Stajemy w obliczu jakiejś pewności: miejsce już zostało dla nas przygotowane. A jest rzeczą wystarczającą i konieczną, aby każdy z nas zdał sobie sprawę z tego miejsca, z tego miejsca, które On przygotował. W tym właśnie miejscu, i w żadnym innym, w pełni zrealizuje się nasza osoba i nasze życie: tym jest nasze powołanie.

„Zabiorę was do siebie" (J 14, 3). Oto towarzystwo, które Pan potwierdził i nieustannie potwierdza dla mnie, dla mojej osoby.

„Zabiorę was do siebie". Ode mnie i od ciebie oczekuje się jedynie uległej zgody na to, abyśmy pozwolili się zabrać i aby nasza wolność przylgnęła do tego posiadania, jakie Pan zamierza wobec nas, przez widzialne i obecne w historii towarzystwo.

„Abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14, 3). To jest dzieło Boże, to jest nasze dzieło w historii: przypominać o dziele Bożym. Sądzę, że to jest właśnie to, czego każdy z nas nauczył się i uczy na nowo każdego dnia przez uważne i uległe pójście za charyzmatem, którym Duch Święty tak hojnie obdarzył Kościół poprzez osobę i życie ks. Giussaniego i co już wyraził, poprzez znaki nowości dla Kościoła obecnego po całej ziemi, iż zaiste prawdą jest, że Chrystus jest Zbawicielem człowieka i historii. O tym także w całej pełni zaświadcza niestrudzone oddziaływanie Ojca Świętego na życie człowieka i na historię. *Sub tuum presidium, Mater* - Twojej opiece, o Matko, zawierzamy nasze pragnienie.

## *Sobota 20 maja, rano*

### • MEDYTACJA PIERWSZA

### Kim jest człowiek...

*Na wejście i wyjście:*

*Ludwig van Beethoven, „Tripto concerto in do maggiore”, op. 56,  
H. Von Karajan, Orchestra Filarmonica di Berlino, EMI*

*Anioł Pański  
Jutrznia*

Ks. **Pino**. Pragnę rozpocząć od lektury dwóch otrzymanych telegramów.

Pierwszy jest od księdza biskupa z Cordoby, Jego Ekscelencji Javiera Martinezza:

„Drodzy Przyjaciele, z okazji Rekolekcji łączę się z wami w darze komunii, która została nam подарowana, i w poczuciu wdzięczności za wielkie ojcostwo księdza Giussaniego. On i rzeczywistość, która z niego się zrodziła, są narzędziem, przez które jesteśmy wspomagani w rozumieniu naszego «ja», dzięki metodzie ludzkiej, przez którą Bóg angażuje się w nasze życie, w ciele Swego Syna Jezusa Chrystusa. A spotkanie z tą rzeczywistością jest miejscem, w którym rozjaśniają się także pytania naszego serca. Proszę Pana, aby te Rekolekcje były dla każdego z nas okazją do odnowienia żywej świadomości tej łaski, dla naszej radości oraz dla dobra całego Kościoła i świata. Z wielką miłością, bp Javier Martinez. Cordoba”.

Drugi telegram jest od kard. Christopha Schönborna:

„Nie mogąc być obecnym na waszych Rekolekcjach pragnę przesłać moje najserdeczniejsze pozdrowienia. Temat tegorocznych Rekolekcji brzmi: «Kim jest człowiek i jak poznaje prawdę o sobie?». Wraz z pytaniem o Boga jest to najstarsze pytanie o człowieka. Powiadał Sofokles: «Istnieje wiele tajemniczych rzeczy, ale najbardziej tajemniczą sprawą jest człowiek». Wyrażenie, którego on używa w języku greckim (*polla ta de-*

ina) może także oznaczać: „Istnieje wiele rzeczy, które wywołują strach, ale największy strach wywołuje człowiek”. Wielki w swojej wolności, a równocześnie tak straszliwie otwarty w ryzykowaniu swojej wolności. Życzę wam, abyście w tych Rekolekcjach mogli przeżyć głębokie doświadczenie spotkania z Tym, o którym Ewangelia powiada: «On wie, co jest w człowieku». On sam jest *Redemptor hominis*, Odkupicielem człowieka. Oby te Rekolekcje nadto dodały wam siłę do świadczenia o Nim. O to błagam dla was, udzielając mojego najserdeczniejszego błogosławieństwa. Christoph kard. Schnöbhorn”.

### 1. Samoświadomość stworzenia

„Istnieje wiele tajemniczych rzeczy, ale najbardziej tajemniczą sprawą jest człowiek” (Sofokles), najbardziej tajemniczą sprawą jego wolności jest rozpoznanie Tego, z którego jest stworzony, z którego jest ukonstytuowany.

„Kim jest człowiek i jak poznaje prawdę o sobie?": temat, zarys i rozwój tego tematu, podyktowanego przez księdza Giussaniego, stanowi w naszym życiu możliwość postawienia kroku, pogłębienia drogi ostatnich lat: „Bóg wszystkim we wszystkim”, „Chrystus wszystkim we wszystkim”<sup>11</sup> (trzy lata temu), „Cud przemiany jako nowe poznanie”<sup>12</sup> (dwa lata temu); i ubiegły rok: „Przynależność”<sup>13</sup> jako moc, jako warunek i moc przemiany.

I po to właśnie tutaj jesteśmy, aby zdać sobie sprawę z naszego człowieczeństwa, niezależnie od uczuć nas wypełniających, wewnątrz radosnych lub bolesnych sytuacji, w takich okolicznościach, przez które Pan nas prowadzi, pozwalając nam i światu postawić kolejny krok.

Powiada tekst piosenki, której słuchaliśmy: „Rzeczy, na które patrzę powodują, że śmieję się jak dziecko, rzeczy, które widzę sprawiają, że płaczę jak dorosły”.<sup>14</sup> Musimy zdać sobie sprawę, iż my możemy odnowić w sobie, poczuć, że odnawia się w nas to pytanie: Kim jest człowiek? tylko w oparciu o doświadczenie, którym żyjemy, wychodząc od tego, co przenika nasze ciało, od tego, co czujemy, że napiera od wewnątrz na nasze życie, od tego, co czujemy, że musimy zmienić, od tego w czym pokładamy nadzieję, od tego na co oczekujemy, aby się wydarzyło.

Czym jest człowiek, że troszczysz się o niego? „Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz; i czym - syn człowieczy, że się nim zajmujesz?”<sup>15</sup> W tym oto Psalmie, *Psalmie 8*, który streszcza całą zawartość, całą dramatyczność naszego życia, życia człowieka w obliczu rzeczywistości, w obliczu kosmosu, w tym Psalmie jest zawarta definicja człowieka jako przeznaczenie, jako sens jego życia: sensem zaś życia jest relacja z Tym, który w tym momencie mnie czyni.

„Usta dzieci i niemowląt oddają ci chwałę”.<sup>16</sup> Dlaczego jednak Bóg do wartościowuje mały gest, chwilę, coś, przez co człowiek próbuje się wypowiedzieć? Dlatego, że człowiek jest relacją z Bogiem, jest tym punktem rzeczywistości, jest tym punktem kosmosu, w którym rzeczywistość, kosmos staje się świadomością siebie, samoświadomością. Otóż to, to jest sedno sprawy: kim jest człowiek? Człowiek jest tym punktem, w którym cała rzeczywistość - niebo, morze, gwiazdy - staje się świadomością, błaganiem, natarczywą potrzebą znaczenia.

W lekcji ks. Giussanigo z ubiegłego roku na temat pracy jest następujące spostrzeżenie: „Panie, czym jest człowiek, że Ty go wspominasz, że o nim amiętasz? Pośród wszystkich zwierząt i żyjątek wszechświata człowiek jest jakby jedną setną, jedną tysięczną, jedną dziesięciotysięczną istotą żywą w każdym zakątku. Ale wielkość człowieka - honor i ludzka chwała - zależy od faktu, że człowiek, pojedynczy człowiek, jest relacją z nieskończonością. I człowiek po to właśnie istnieje, aby tym żyć, aby zrealizować swoją osobę - albowiem celem tego procesu jest szczęście: tym procesem jest wprowadzanie wieczności - po to człowiek musi sam wziąć w swoje ręce to wszystko, co Bóg uczynił”.<sup>17</sup> Po to właśnie wszystko zostało złożone w nasze ręce, i po to właśnie możemy i musimy brać to, co jest złożone w nasze ręce.

Wielkość i dysproporcja. A oto, co odnotowuje Giacomo Leopardi na jednej ze stron swojego *Zibaldone* [Notatnika]: „Żadna rzecz nie jest w stanie bardziej udowodnić wielkości i potęgi ludzkiego rozumu, ani wzniosłości i szlachetności człowieka, jak zdolność człowieka do poznawania, zdolność dogłębnego rozumienia i intensywnego odczuwania własnej małości: kiedy on - uwzględniając istnienie wielu światów - siebie uznaje za najmniejszą cząstkę globu, który jest maleńką cząstką pośród nieskończonej liczby systemów, które tworzą świat, a biorąc to pod uwagę, zdumiewa się swoją małością, i głęboko ją odczuwając oraz intensywnie przeżywając, miesza się jakby z nicością i gubi prawie samego siebie w myśleniu o głębi rzeczy; siebie zaś postrzega jakby zagubionego w tym niezgłębionym bezmiarze egzystencji. Wówczas, takim aktem i takim myśleniem daje - najwyższą z możliwych - próbę swojej szlachetności, siły i olbrzymiej zdolności swego umysłu, który zamknięty w maleńkim „tak” i niepozornym bycie, może dojść do poznania i zrozumienia rzeczy znacznie przewyższających jego naturę, i może objąć i zatrzymać myślą tę właśnie głębię samego istnienia i rzeczy”.<sup>18</sup>

Jakaż to małość! Nie było mnie, teraz jestem. Nie było mnie i teraz jestem jako świadomość, jako możliwość objęcia głębi samego istnienia i rzeczy: świadomość kosmosu, świadomość bytu, świadomość istnienia rzeczy. Cóż za wielkość!

Kim jest człowiek? Kim ja jestem? To jest to pytanie, które jeszcze wczoraj wieczorem, wraz z przyjaciółmi, usłyszałem podczas rozmowy Davide Rondoni z ks. Fabio, a zawarte w *Pieśni wieczornej* Leopardiego, który przyglądając się księżycowi na niebie w samotności azjatyckiego stepu, snuje refleksję: „Często gdy patrzę na ciebie/ Jak tkwisz na niebie w ciszy majestacie/ Nad wielką puszcza, co k'niebu przymierza/ Tam w dali; lub gdy płynie/ Oko twe krok w krok za mną i mą trzodą,/ Gdy wzrok ku gwiazdom ślę w niebios głąbinie;/ - Myśli me takie wiodą/ Gwary: Na co te świczki/ Na co powietrza bezdeń i ten czysty/ Głąboki lazur i na co w obszarze/Tak wielkim pusto tak... a ja czym jestem?”<sup>19</sup>

Świadomość rzeczywistości („Na co powietrza bezdeń i ten czysty/ Głąboki lazur?”) znajduje odbicie w tym jednym punkcie, w tej jedynej rzeczywistości całego kosmosu: wewnątrz mnie. „A ja czym jestem?”. To jest właśnie to pytanie, to jest to wołanie o znaczenie, jakie charakteryzuje wydarzenie ludzkiego „ja”, wydarzenie tego punktu, który wydaje się być niczym, który jest niczym, ale - czy pamiętacie obraz Matisse'a *Ikarl* - z tym czerwonym pulsującym punktem, który nazywa się „serce”: serce jako niewyczerpane pragnienie szczęścia i spełnienia, satysfakcji i doskonałości. Dokonaniem, wydarzeniem, spełnieniem się tego dynamizmu, poruszeniem tego pragnienia jest pytanie: pytanie o znaczenie, pytanie o szczęście.

## **2. Rezygnacja z pragnienia prawdy, rezygnacją z pragnienia szczęścia**

Czy istnieje jakieś znaczenie? Istnieje albo nie istnieje znaczenie? Albowiem pytanie: „A ja czym jestem?” utożsamia się w tej chwili z pilną potrzebą owego znaczenia. A alternatywa, jaka otwiera się wobec tego pytania, wewnątrz tego pytania - „A ja czym jestem?” - jest następująca: czy to pytanie pozostaje pytaniem, czy to pragnienie przeradza się w pytanie, czy odkrywa zawartą wewnątrz tego pytania możliwość nieskończonej odpowiedzi albo czy niecierpliwość, miłość własna, pośpiech ze strony rozumu stają się w nas, stają się w świecie roszczeniem sformułowania odpowiedzi.

Ponieważ to jest właśnie ta wielka możliwość podarowana człowiekowi: wszystko jest złożone w jego dłoniach. Czym jest człowiek? „Wszystko dałeś jemu w ręce”.<sup>20</sup> A to staje się dla człowieka okazją potwierdzenia samego siebie, w oderwaniu się od źródła rzeczy, w oderwaniu od bytu: zamiast pobudzać do pytania, zamiast otwierać na oścież pragnienia przekraczające siebie, staje się potwierdzeniem własnej umiejętności, roszczeniem nauki, roszczeniem techniki, roszczeniem rozumu, aby on stał się miarą rzeczywistości, aby on był tym, który wyznacza istnienie rzeczy.

Hanna Arendt mówi na ten temat tak: „Przekonanie, iż można poznać je-dynie to, co sami stworzyliśmy doprowadziło do absolutnego braku zna-czenia, nieuchronnie związanego z intuicją, iż można decydować o robie-niu czegokolwiek”.<sup>21</sup> A Daniel-Rops stwierdza: jeśli odrzucimy znaczenie wszystkiego, wówczas „nic już nie istnieje, nic - oprócz owej nikczemno-ści, która nas otacza i której jesteśmy współnikami: rodzimy się i umiera-my, a co się znajduje między tymi dwiema datami, które mają znaczenie tylko dla nas? Nic, poza odrobiną zamieszania. Ucieczka przed wielkim czarnym wiatrem. Żyjemy u boku ludzi i nic nie możemy zrobić, aby za-oszczędzić im cierpień. Doświadczamy w sobie pustki”.<sup>22</sup> Ponieważ roszczenie rozumu - jako nauka, technika, władza - aby być miarą, aby okre-ślać wymiary rzeczywistości i wymiary pytania zderza się dziś z wielkim upokorzeniem, z tą wielką świadomością niemocy rozumu wobec rzeczy-wistości.

A oto co zauważa Norberto Bobbio w swoim artykule sprzed tygodnia: „Kiedy czuję, że docieram do kresu życia, a nie odnalazłem jeszcze odpo-wiedzi na pytania ostateczne, mój rozum czuje się upokorzony; ja jednak akceptuję to upokorzenie, przyjmuję je i nie próbuję uciekać od niego do wiary, na tę drogę, której nie umiem przemierzać. Pozostaję człowiekiem o ograniczonym i upokorzonym rozumie: wiem, że nie wiem. I to nazywam moją religijnością”.<sup>23</sup>

To jest cecha charakterystyczna dominującej dzisiaj religijności: nie tyl-ko jakaś jej ogólnikowość (do tego jeszcze powrócimy), ale to upokorze-nie, ta pokusa poczucia, iż jest się pokonanym, niemożności nawiązania ja-kichkolwiek więzów, niemożności przyjęcia jakiegokolwiek pytania, uzna-nie za coś obcego owego wymogu znaczenia, jakim jestem, owego wymogu prawdy, jakim jestem.

*Quidfortius desiderat homo quam veritatem?*<sup>24</sup> „Czegóż człowiek bar-dziej pragnie niż prawdy”, niż objawienia się sensu rzeczywistości, tego, do czego jestem najbardziej przywiązany, tego, co najbardziej kocham? A to pragnienie dzisiaj jest podobne do dziecka, które rodzi się martwe, być mo-że poronione w tej samej chwili, w której rodzi się ono w sercu człowieka dwudziestoletniego, czterdziestoletniego czy dziewięćdziesięcioletniego, po-nieważ to pragnienie jest strukturą, strukturą ludzką. I to jest właśnie klimat władzy, dominujący dziś klimat intelektualny: rezygnacja z pragnienia, z wymogu prawdy, z wymogu szczęścia. Podkreśla to ks. Giussani w pierw-szej części książki *L'io, il potere, le opere* [Ja, władza, dzieło].<sup>25</sup> Przypomi-na nam o tym Pasolini w swoich *Lettere luterane* [Pismaluterańskie]: „Po pierwsze, oni ciebie uczą rezygnacji: rezygnacji absolutnej, będącej przy-zwyczajeniem, codziennej rezygnacji z vitalności, która w nich jest real-



nym, fizycznym faktem. Oni, aby żyć, muszą do minimum zmniejszyć jakikolwiek wysiłek. To zaś w języku społecznym nazywa się rezygnacją, która następnie staje się zabieganiem o integrację, pozbawioną jakiegokolwiek tożsamości. Po drugie, to czego cię uczą, to jakiegoś obowiązkowego nastawienia się na to, aby być nieszczęśliwym".<sup>26</sup> Brak szczęścia bowiem rodzi się z powiedzenia: „To niemożliwe”; a zatem obowiązkowe nastawienie się, aby być nieszczęśliwym. I trzecią sprawą jest: „retoryka brzydoty”, banalności.

Cesare Pavese na swój sposób opisuje owe „obowiązkowe nastawienie, aby być nieszczęśliwym”, ową teorię rezygnacji, kłamliwą pochwałę ograniczenia. W swoim *Diario* [Dzienniku] pisze tak: „Nie będziesz odtąd musiał na serio traktować rzeczy, które nie zależą tylko od ciebie, jak miłość, przyjaźń i chwała. A w tych, które tylko od ciebie zależą, czy to ostatecznie takie ważne, jak je traktujesz: poważnie lub niepoważnie? Któż się o tym dowie? Ponieważ jeśli jesteśmy sami, nie ma żadnego *kogoś*: a wtedy gubi się także ludzkie ja”.<sup>27</sup>

Rezygnacja z wymogu prawdy jest rezygnacją z wymogu szczęścia. Szczęście przeradza się w jakąś ogólnikową litość (*pietas*), w jakiś zryw w kierunku dobrobytu, w kierunku dobroczynności. Tak więc czynienie dobra - w takiej perspektywie, w tak teoretycznie sformułowanej rezygnacji, w owej zdławionej potrzebie naszego szczęścia - staje się przemocą wobec drugiego, kłamstwem i przemocą. Jak zauważa Finkielkraut: „Litość wyklucza miłość, ponieważ prawem miłości jest wzajemność, a w litości nie ma miejsca na wzajemność. Litość jest zubożałą i upodloną miłością, wątlym strumykiem boskiej wody, która wsiąka w piasek. Tym zaś co dziś wyłania się, w ślad za ujednoczeniem (unifikacją) wszystkich ludzkich relacji, wewnątrz wspólnego poczucia człowieczeństwa, nie jest żadna troska o innych, ile raczej niepokonalna nieufność w stosunku do ich wolności”. Nie jest to żadna otwartość na drugiego, ale nieufność w stosunku do jego wolności. I kontynuuje: „W czasach ideologii uważano, że się wie wszystko; w czasach dobroczynności nie chce się wiedzieć o niczym. Ta zmiana nie jest żadną rewolucją: od prymatu rozumu do prymatu sentymentu powieliła się ta sama nietolerancja i ta sama niechęć wobec kruchości i nieprzewidywalności tego, co Grecy nazywali «ludzkimi sprawami»”.<sup>28</sup> Zarówno przy prymacie rozumu, jak i prymacie sentymentu, rezultatem jest ciągle ta sama nietolerancja i wręcz niechęć wobec kruchości, nieprzewidywalności tego, czym są ludzkie sprawy, nasze uczucia, sprawy, które nas pociągają.

To jest właśnie wielka pokusa: pokusa rezygnacji, rezygnacji z pragnienia prawdy, z pragnienia znaczenia, z wymogu szczęścia, jakim jest człowiek. To staje się nieufnością wobec wolności oraz utrapieniem, nietole-

ranją i niechęcią wobec tego, co ludzkie, tak jak się to wyraża w każdym z nas w odniesieniu do kobiety, którą kochasz, do mężczyzny, którego kochasz, w stosunku do twoich dzieci, do twojej pracy, do potrzeby wyrażenia się, ryzykowania, budowania w świecie takiej pozytywności, która byłaby nieprzemijająca.

Schlier powiada o swego rodzaju systematycznym kłamstwie, które chce zredukować rzeczywistość do niebytu, otwartość człowieka do zamknięcia, rzeczywistość do pozorności. Ku czemu zmierza nieprzyjaciel, co jest jego dziełem? „Ten, który sam jest niebytem, objawia się całemu światu i w nim pozwala mu panować, jak w swoim królestwie, tak iż świat odbierany jest jako nierzeczywisty świat nierealnego bytu. W ten sposób wpaja on człowiekowi, za pośrednictwem świata, kłamstwo o pozornym despotyzmie, kłamstwo pozoru despotyzmu”.<sup>29</sup>

Życie obywatelskie, współżycie ludzkie, życie społeczne - w teorii i w praktyce - rości sobie prawo do budowania na tej rezygnacji ze znaczenia, na tej rezygnacji ze szczęścia. Taka jest wymowa strasznej wypowiedzi Deweya, ojca amerykańskiej pedagogiki (a zatem i pedagogiki światowej), jaką znajdujemy w *Zmyśle religijnym*: „Zaprzestanie badania rzeczywistości oraz absolutnych i niezmiennych wartości może się wydawać wyrzeczeniem, ale to wyrzeczenie jest warunkiem, aby zaangażować się w jakieś bardziej życiowe powołanie: poszukiwanie wartości, które mogą być zapewnione wszystkim i przez wszystkich współdzielone, ponieważ są związane z życiem społecznym, jest tym poszukiwaniem, w którym filozofia odnajdzie w ludziach dobrej woli nie rywali, ale współpracowników”.<sup>30</sup>

Poszukiwanie wartości, które mogą być zapewnione wszystkim i przez wszystkich współdzielone, ponieważ są związane z życiem społecznym, a ostatecznie związane z władzą: oto, w gruncie rzeczy, propozycja, która leży u podstaw roszczenia nowej świeckiej religii, neopoganizmu jako religii, która gwarantowałaby wartości społeczeństwa.

Zauważa Gian Enrico Rusconi: „Budowanie świata etycznego, personalnego, obywatelskiego i politycznego w oderwaniu od hipotezy-Boga jest najbardziej spójną i radykalną postacią przejęcia w pełni odpowiedzialności moralnej za człowieka”.<sup>31</sup>

Porzucenie badania nad rzeczywistością, nad wartością absolutną, porzucenie poszukiwania znaczenia, aby budować jakąś religię składającą się z wartości etycznych, rytów i kultu, który wszystkim będzie odpowiadał: to jest religia pozoru, religia władzy.

„Oto dlaczego - zauważa Flores d'Arcais - dla człowieka rozczarowanego i skończonego - jakim jest ateista - nade wszystko liczy się wybór etyczny. I ten, kto go podziela. Wybór oderwany jednak racji”.<sup>32</sup>

Chodzi więc o wyłonienie się jakiejś nowej religii, nowego kultu, w którym mit i irracjonalizm legną u podstaw roszczenia jakiejś wspólnej etyki, opartej na rezygnacji z prawdy, ze szczęścia, z takiej możliwości, aby odpowiedź na ów krzyk wkroczyła z zewnątrz, wydarzyła się. Powracamy do tego, czym była religia w czasach imperium rzymskiego: kultem oddawanym bogom, obrzędami, świeckimi czynnościami („Rzeczy, które są zawsze, a które nigdy się nie wydarzają”<sup>33</sup> - powiada Saturnin); wszystko jest zablokowane, pod kontrolą, wszystko prowadzi do upokorzenia pragnienia prawdy i pomniejszenia pragnienia szczęścia.

### **3. Człowiek natarczywie domaga się odpowiedzi dla siebie, którą jest Tajemnica**

Joseph kard. Ratzinger, w swojej Konferencji wygłoszonej na Sorbonie, zaakcentował fakt, że chrześcijaństwo wkroczyło w historię: w czas i przestrzeń, jako rozumność, jako miłość do rzeczywistości, nie zaś jako mit, nie jako fantazja czy bajka, ale właśnie jako miłość do człowieka i jego przeznaczenia, miłość do człowieka tak jak rodzi się ona z jego ojca i matki, miłość do wymogu prawdy, szczęścia, jakim jest człowiek: „W chrześcijaństwie - stwierdził - racjonalność stała się religią a nie jej przeciwniczką”. Człowiek nie może zadowolić się powiedzeniem: „Jestem upokorzony”, „Nie mam nadziei”. Kontynuuje Ratzinger „Człowiek nie zadowolą się tego typu osądem. Ponieważ jeżeli nie wie skąd pochodzi i po co żyje, to czyż w całym swoim jestestwie nie jest stworzeniem, które czegoś jest pozbawione? Pozornie obojętny rozbrat z prawdą o Bogu i o istocie naszego ja, pozorna satysfakcja, iż już nie musi zajmować się tym wszystkim, jest oszustwem. Człowiek nie może pogodzić się z tym, że wobec tego, co najważniejsze, jest i pozostaje ślepy od urodzenia. Rozbrat z prawdą o Bogu nigdy nie może być definitywny”.<sup>34</sup> Człowiek nie stoi wobec rzeczywistości jak ślepiec z poezji Pascolego, ponieważ jeśli ja - z racji uprzedzenia, z powodu kłamstwa - wyrzekam się owego punktu ucieczki, który przez rzeczy, przez rzeczywistość odsyła do czegoś „poza”, odsyła do czegoś innego od siebie, to ja staję wobec rzeczy (wobec cierpienia choroby mojej żony, wobec próby, jaką jest śmierć dziecka, wobec konieczności pracy, wobec trudu obcości) właśnie jak ów ślepiec: samotny i zalękniony: „Ach, może ona mnie widzi, może mnie słyszy/ niewidzialna. Jakże jest wielka, straszna: to tylko wiatr/ targa jej czupryną gęstą./ Siedzi i spogląda na mnie. O ty, którą lekceważę i odczuwam, /powiedz mi, czy w oczach twoich pokój jest, czy wojna!/ powiedz mi, gdzie jestem! A ona [mówi o śmierci] jest tam, / z brodą opartą na dłoni, przygląda się mi, i milczy”.<sup>35</sup>

Rezygnacja z pytania o szczęście, rezygnacja z pytania o prawdę są nierozumnym, a zatem nieludzkim, zaprzeczeniem tej możliwości, iż na owe pytania jest odpowiedź: rzeczywistość, zamiast być obietnicą, zamiast jawić się jako pozytywność, milczy. A przecież prawda jest to, co zauważył Ratzinger: „Człowiek nie może pogodzić się z tym, że wobec tego, co najważniejsze, jest i pozostaje ślepy od urodzenia. Rozbrat z prawdą o Bogu nigdy nie może być definitywny”.<sup>36</sup>

Człowiek jest pytaniem, właśnie dlatego, że jest odpowiedzi. Człowiek jest pytaniem, właśnie dlatego, że istnieje znaczenie. A w jaki sposób zdaję sobie z tego sprawę? Jak ów impet budzi się we mnie u początku każdego dnia (*Prima che sorga l'alba* - „Wpierw nim powstaje zorza”<sup>37</sup>)?. Dzieje się to w zderzeniu z istniejącą rzeczywistością, w przeżywaniu tego, co jest mi podarowane, w jego oczywistej wielkości. Stąd mówienie: „To jest złudzenie”, albo „Rezygnuję” oznacza rzucanie cienia, jako zapowiedź ślepoty, cienia uprzedzenia, cienia przesądu na coś, co jest dane.

Stwierdza ks. Giussani w zakończeniu tego fantastycznego dziesiątego rozdziału *Zmysłu religijnego*: „Jaka jest zatem formuła drogi ku ostatecznemu znaczeniu rzeczywistości? Żyć rzeczywistością. Doświadczenie owego ukrytego związku, owej tajemniczej, zagadkowej obecności zawartej w spojrzeniu szeroko otwierającym się na rzeczy, fascynacji wzbudzonej przez piękno, w zdumieniu pełnym wdzięczności, pokrzepienia, nadziei, z tej racji, iż owe rzeczy poruszają się tak, że mi służą, że są mi użyteczne. A rzeczy te mają w sobie także i mnie, mnie, w którym ów utajony, ukryty staje się kimś bliskim, ponieważ to tu mnie właśnie czyni i mówi i mi o dobru i o złu. W jaki sposób to doświadczenie może stać się żywe, to doświadczenie tak złożone, a jednak proste, tak przebogate, stanowiące serce człowieka, które jest sercem człowieka i dlatego jest sercem natury, sercem kosmosu? Jak ono może stać się potężne? W zderzeniu z rzeczywistością”.<sup>38</sup> W pójściu za, powiada kilka stron wcześniej, „atrakcyjnością rzeczywistości”. *Omnis creatura bona* - „Wszystko, co Bóg stworzył, jest dobre”;<sup>39</sup> wszystko jest dobre, wszystko jest pozytywne. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że jest. Istnieje jako znak, jako znak Tego, który stwarza byty, jako znak Bytu. Rzeczywistość nie milczy (nie jest prawdą owo: „Przygląda się mi, i milczy”<sup>40</sup>): wszystko przyzywa inną rzecz, wszystkie rzeczy wołają: „dalej”.<sup>41</sup>

Stąd też istnienie rzeczy, zderzenie z rzeczywistością ciągle na nowo budzi wymóg prawdy, ten wymóg, jaki określa rozum, który chce zrozumieć egzystencję, ten wymóg szczęścia, doskonałości, spełnienia, do jakiego powołana jest nasza wolność, który jest naturą naszej wolności: nasza wolność jest powołana, aby przyłączyć do tej atrakcyjności, z taką samą prostotą, jaka jest

w dziecku w stosunku do mamy, która je woła i w stosunku do taty, który je bierze za rączkę i prowadzi w czasie wędrówki.

#### 4. *Tam Pater nemo* - Czyż nie On twym Ojcem

Trzeba uznać istnienie Kogoś innego, uznać istnienie Tajemnicy. Nie chodzi ani o uznanie właściwe dla filozofów, ani o jakieś mechaniczne dowodzenie. Chodzi o uznanie istnienia Tajemnicy, kiedy Tajemnica jest odczuwana i goszczona, jak ugoszczony jest ktoś, komu jesteśmy winni wdzięczność, coś żywego, wobec czego czujemy wdzięczność. To jest największe odkrycie, odkrycie, które jest w nas dziełem tejże Tajemnicy, odkrycie, jakiego Duch Boży zaczyna dokonywać przez istnienie rzeczy, przez rzeczywistość obecną w naszym życiu: jest to odkrycie czegoś innego, tego, że Tajemnica jest czymś innym, że Byt, który wszystko stwarza, jest czymś innym.

Ty, Ty jesteś. Byt dlatego, że jest, przedstawia się nam. A nie przedstawia się jako jakaś abstrakcyjna zasada, ale jako ktoś istniejący: „Ja jestem Ty, który mnie czynisz”, mówi ks. Giussani w przywołanym już dziesiątym rozdziale Zmysłu Religijnego. Istnieję dzięki czemuś innemu, „stoję na nogach, ponieważ opieram się o kogoś innego. Jestem, ponieważ zostałem stworzony. Podobnie jak mój głos, który jest echem drgań we mnie: jeśli przyhamuję drgania, nie ma głosu. Albo jak krynica źródłana, która całkowicie wytryskuje ze źródła, bądź jak kwiat, który w pełni zależy od mocy korzenia”.<sup>42</sup>

„Ja jestem Ty, który mnie czynisz”. Wydarzenie, „ja” bierze początek z powiedzenia „Ty” do Tajemnicy, wcześniej jeszcze, zanim pozna się jej oblicze. Człowiek bowiem sam nie może poznać oblicza Tajemnicy, jednakże czuje, przeczuwa, iż ów Byt nie jest jakąś abstrakcyjną zasadą, jakimś chłodem czy pustką; jest on istotą, która sprawia, że ja jestem, jest ojcostwem. To jest pierwszy skutek Ducha Bożego w rzeczywistości, w całym wszechświecie i w tym punkcie, w którym wszechświat staje się świadomością, czyli w naszym, „ja”: percepcja jakiejś familijności z Bytem będącym istotą, jako istota będąca w tym momencie rodzicielką.

„Stąd też Biblia mówi o Bogu: *Tam Pater nemo* - «czyż nie On twym Ojcem?», ponieważ ojcem, którego poznajemy przez doświadczenie jest ten, kto nadaje rozpęd, początek życiu, które od pierwszego ułamka chwili, w której zaczyna istnieć, odrywa się i żyje na własny rachunek. [...] Bóg jako Ojciec jest tym, który *teraz*, w tej chwili powołuje mnie do życia. Nikt w taki sposób nie jest ojcem, rodzicielem”.<sup>43</sup>

Nostalgię za tym wszystkim odsłania Bobbio w następujących słowach: „Czasami, kiedy myślę o śmierci jakiejś osoby szczególnie mi drogiej (na

przykład mojego ojca), wiem, że tej osoby, którą kochałem, obecnie już nie ma. A to, że coś pozostanie po niej w jakimś innym miejscu - o którym nie wiem, gdzie się znajduje - nie ma dla mnie absolutnie żadnego znaczenia. Osoba, którą kochałem [mój ojciec], odznaczała się jakimś szczególnym rodzajem uśmiechu, typowym dla siebie sposobem zabawiania nas; potrafił on przybyć do nas na wieś pod koniec tygodnia, gdzie przebywaliśmy na wakacjach, a my wyglądaliśmy go przy bramie domu, czekając na niego, a następnie radośnie go witając: to wiem na pewno, że jego już nie ma".<sup>44</sup> Jednak kiedy to mówi, jest w jego słowach coś, co krzyczy: „To nie prawda”, a ten krzyk jest krzykiem naszej wolności, która nawet jeśli mówi „nie”, ostatecznie wyczekuje, stoi jakby na progu, u bramy owego domu i oczekuje.

Otóż, wolność jest jakby krótkim cięciem i może powiedzieć „nie” Temu, który w tym momencie, jak krynica źródłana, nas rodzi. Ale jest też chwila, jest ową chwilą, w której może powiedzieć „tak”: „Czyż nie On twym ojcem?”.<sup>45</sup>

„Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz?”.<sup>46</sup> Człowiek jest świadomością samego siebie jako „ja jestem Tobą, który mnie czynisz”. Człowiek w całej swojej kruchości, z pełną możliwością kłamstwa, w całej swojej słabości jest kimś wielkim dzięki owej wolności, która mówi „tak”, jest wielki dzięki wolności, która w kruchości pytania rozpoznaje ten Byt, który go czyni: *Tam Pater nemo*.

Zakończę słowami Novalisa: „Nawet gdyby wszyscy powiedzieli «nie», ja ciebie uznam na zawsze; wdzięczność na ziemi nie może umrzeć: będę ci wierny. Przybądź, pocieszenie świata! Wolny od wszystkiego, czekam na ciebie”.<sup>47</sup>

## *Sobota 20 maja, po południu*

m DRUGA MEDYTACJA

### **...i jak poznaje prawdę o sobie**

*Na wejście i wyjście:*

*Sergiej Rachmaninow, „Koncert na fortepian i orkiestrę nr 2 i 3”, op. 18*

*S. Wistocki, Orkiestra Filharmonii Warszawskiej,*

*„Spirto Gentil”, Deutsche Grammophon*

**Ks. Pino.** Przeczytam telegram nadesłany nam przez Jego Ekszelencję Filippo Santoro, biskupa pomocnicznego Rio de Janeiro:

„Kochany Księżę Giussani, jestem blisko ciebie i wszystkich naszych przyjaciół z Bractwa Comunione e Liberazione podczas tych Rekolekcji, jakie odbywają się w Roku Jubileuszu naszego Pana. Od początku tego milenia ogarnia nieustanne zdumienie, patrząc na gesty Ojca świętego i na twoje świadectwo. Jak nam powiedziałeś przy okazji miesiąca maja «Jest pewna nicość, która nie zostanie zgubiona». Niech dzięki mocy Ducha Świętego i przez Maryję Towarzystwo nasze będzie rzeczywiście odbiciem zbawienia, nowej ludzkiej kondycji. Jestem ci niezmiernie wdzięczny, ponieważ dzięki spotkaniu z charyzmatem, który z ciebie się zrodził, wielka obecność Chrystusa stała się wydarzeniem dla mnie i orędziem dla świata. Z żywą wdzięcznością i błogosławieństwem od Pana, Filippo Santoro”.

I drugi telegram od Jego Ekszelencji biskupa Angelo Scola, Rektor Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego:

„Kochany Księżę Giussani, kwestia człowieka i dojrzewanie jego samoświadomości - «Kim jest człowiek i jak poznaje prawdę o sobie?» - dochodzi do głosu w każdej okoliczności i w każdej relacji. Jeśli człowiek jest choć odrobinę uważny, to pojmuje, że Jezus Chrystus, łaska, która ze wsząd otacza wolność, nigdy jej nie zniewala, ale ciągle staje się dla niej przywołaniem, zapraszając do decyzji. Wolność każdego człowieka, ze swej natury ciągle będąca w akcji, napotyka więc, w najbardziej osobisty sposób, na pytanie: «A ja, kim jestem?». Ograniczenie i grzech przydają

temu pytaniu dramatyczności i w cudowny sposób wynoszą wielkie zwycięstwo Chrystusa.

Kochany Księżę Giussani, twój paschalny komentarz do wersetu *Quos redemisti, tu conserva, Christe* pomaga nam rozumieć, iż trwanie w tej perspektywie nie oznacza usunięcia dramatu wolności, lecz jest zgodą na to, aby ona znalazła wytchnienie w pewności, iż Ktoś Inny, owa przyjacielska Obecność towarzyszy nam w drodze do Ojca. Pokorna prośba o to trwanie, na które ty - raz jeszcze w głębokiej harmonii z Ojcem świętym - wskazałeś, przez odmawianie Modlitwy różańcowej, może towarzyszyć każdemu z nas w codziennym podążaniu do budowania świadomego „ja” i coraz bardziej widzialnej komunii. Charyzmat, który został ci dany, a w którym przez czystą łaskę również my mamy udział, przynagla nas zatem do ofiary z nas samych dla sprawy misji Świętego Kościoła Bożego. W Panu, Angelo Scola”.

### 1. „Czymże więc jesteś, Boże mój?”. Oczekiwanie na Znak

„Trwanie w tej perspektywie nie oznacza usunięcia dramatu wolności, lecz jest zgodą na to, aby ona znalazła wytchnienie w pewności, iż Ktoś Inny, owa przyjacielska Obecność towarzyszy nam w drodze do Ojca” (Angelo Scola). Tym jest właśnie wolność, która rozpoznaje wielkość Obecności, której nie może zmierzyć, której nie może zdefiniować, od której nie może wymagać, aby dała się zamknąć w najbardziej nawet rozległym, w bezkresnym horyzoncie pytania. Oto wołanie Św. Augustyna, otwierające jego *Wyznania*: „Czymże więc jesteś, Boże mój? Tylko do Ciebie wołam, Pana Boga! Bo któż jest Bogiem oprócz Pana? Jakież jest Bóg, oprócz Boga naszego?

O, najwyższy, najlepszy, najmoźniejszy, bezgranicznie wszechmocny, najbardziej miłosierny i najsprawiedliwszy, najgłębiej ukryty i najbardziej obecny, najpiękniejszy i najsilniejszy, zawsze istniejący, a niepojęty! Niezmienny jesteś, a przemieniasz wszystko, nigdy nie nowy, nigdy nie stary, wszystko odnawiasz, a do starości wiesziesz pysznych, gdy oni o tym nie wiedzą. Zawsze działasz, zawsze trwasz w spoczynku, gromadzisz, a niczego nie potrzebujesz. Podtrzymujesz, napełniasz, osłaniasz. Wszystko stwarzasz, karmisz, prowadzisz do doskonałości. Szukasz, a niczego Ci nie brakuje.

Kochasz, a nie spalasz się; troszczysz się, a nie lękasz; żałujesz, a nie bolejesz; gniewasz się, a spokojny jesteś; dzieła zmieniasz, a nie zmieniasz zamysłu; przygarniasz, co napotkasz, chociaż nigdy tego nie utraciłeś. Nigdy nie jesteś ubogi, a radujesz się zyskiem. Nigdy się nie łakomisz, a żadasz po-



mnożenia tego, co dałeś. Daje się Tobie ponad obowiązek, abyś Ty był dłużnikiem - a któż z nas ma cokolwiek, co nie byłoby Twoje? Oddajesz długi, nic winien nie będąc. Długi darowujesz, nic nie tracąc.

Cóż ja tu mówię, Boże mój, życie, słodczy mego życia święta! I cóż właściwie mówią ci wszyscy, którzy o Tobie mówić usiłują! Lecz biada, jeśli się o Tobie milczy! Choćby najwięcej wtedy mówił człowiek, niemo-  
wą jest".<sup>48</sup>

„I cóż właściwie mówią ci wszyscy, którzy o Tobie mówić usiłują?”. Co człowiek może powiedzieć o Tajemnicy, o Bycie, który wszystko stwarza? Co możemy powiedzieć my? Ileż razy mówię o Tobie a nic nie wyrażam, ileż razy mówienie sprowadza się do wyobrażenia, projektu czy sentymentu? W jakim pomniejszamy nasz wymóg prawdy, wymóg poznania Ciebie? Stąd też, skoro tak jest, to możemy plotkować, możemy mówić wiele rzeczy i być niemowami. Właśnie dlatego, że Twoja odpowiedź jest wewnątrz samego pytania, nie mogę, nie możemy, człowiek nie może wydedukować jej z pytania, człowiek tak naprawdę nie jest w stanie wyobrazić jej sobie. A przecież pragnie, pragnie, aby to Ty było rzeczywistością, którą daje się pojąć, daje się doświadczyć i spotkać.

W gruncie rzeczy religijna wędrówka ludzkości, z niezliczoną ilością prób, jakie ją charakteryzują i odbijają się usiłowaniami w sercu każdego człowieka, w wolności każdego człowieka; w gruncie rzeczy, cała ta wędrówka, całe to utrudzenie, całe to zatroskanie o życie ludów, o życie człowieka, służy temu, aby poprzez fakty, poprzez coś, co jest wewnątrz czasu i przestrzeni, pojąć relację z tym tajemniczym Ty. Całe to zatroskanie nie ma na uwadze jakiejś zawartości myślowej, jakiegoś wyobrażenia człowieka, ale możliwość dotknięcia, dotarcia, muśnięcia choćby skrajnie Nieokończoności. Z tego powodu wszystkie religie poczuwają się w jakiś sposób do zbieżności z faktami historycznymi, albo - przez bliżej nieokreślonych pośredników z rzeczywistościami kosmicznymi, ze światem natury, albo zawierzają innym ludziom, usiłując kroczyć za jakimś geniuszem religijnym, interpretatorem myśli rodu.

To właśnie opisuje Eliot, rozpoczynając swój siódmy Chór z *Opoki*., Na początku Bóg stworzył świat. Jałowy i pusty. Jałowy i pusty./ Ciemność stała na twarzy przepaści. Potem byli ludzie, różnymi drogami dążyli w udręce do Boga./ Na oślep i na próżno, bo człowiek jest marnością; a człowiek bez Boga jest ziarnem na wietrze: niesionym tu lub tam, nie znajduje miejsca spoczynku i kiełkowania./ Szli za światłem i cieniem; a światło wiodło ich dalej w światło, a cień wiodł ich w ciemność./ Czciociele węży i drzew, czciociele diabła raczej niż nicości, krzyczący o życie poza życiem, o ekstazę, lecz nie ekstazę ciała./ Jałowy i pusty. Jałowy i pusty. I ciemność

na twarzy przepaści. I duch unosił się nad obliczem wody./I ludzie, którzy poszli w światło i poznali czym światło./ Wynaleźli Wyższe Religie; i Wyższe Religie były dobre/I wiodły ludzi ze światła w światło, do poznawania Dobra i Zła./ Lecz ich światło wciąż okrażała i przenikała ciemność./ Tak, jak powietrze łagodnego morza przeszywane jest martwym Wciąż martwym tchnieniem Arktycznego Prądu/I doszli do kresu, do ślepego kresu tkniętego drganiem życia/I stali się niczym starcza podobizna dziecka, co zginęło z głodu./ Koła modlitw, kult zmarłych, odmowa tego świata, przyjęcie obrządków o niezapomnianych znaczeniach/ na niespokojnych, chłostanych wichrem piachach, na wzgórzach, gdzie wiatr nie daje wytchnienia śniegom./ Jałowy i pusty. Jałowy i pusty. I ciemność na twarzy przepaści".<sup>49</sup>

Wśród wszystkich historii, wśród wszystkich usiłowań, jest pewna historia niezwykle wyraźna i spójna: to historia owego ludu, najmniejszego spośród wszystkich narodów na ziemi, co więcej, ludu, który nie od razu był ludem: historia ludu hebrajskiego. Bóg utożsamia się, zaczyna utożsamiać się z tą rzeczywistością, którą wyprowadza z niczego wewnątrz historycznej egzystencji.

U początku stoi wielka obietnica uczyniona przez Boga owemu człowiekowi, Abrahamowi. Sięgnijcie po 17 rozdział Księgi Rodzaju: „Z ciebie wyjdzie potomstwo liczniejsze niż piasek morski, liczniejsze niż gwiazdy na niebie: potomstwo, które będzie wieczne”.<sup>50</sup>

Wydarzenia tego ludu są wydarzeniami ludzi „pochwyconych”, powołanych, których oblicze, tożsamość naznaczona jest przez ten wybór, naznaczona jest przez tę tak tajemniczą, a przecież równocześnie tak konkretną, tak realną preferencję.

Przeczytajmy ponownie wielkie wydarzenie opisane w 32 rozdziale Księgi Rodzaju. Jakub przez całą noc walczy, walczy z tajemniczą obecnością Boga, której twarz pragnie ujrzeć, a jednak tej twarzy zobaczyć nie może; owa Obecność zastępuje mu drogę, i zanim mu pobłogosławi, powiada: „Odtąd nie będziesz się zwał Jakub, lecz Izrael, bo walczyłeś z Bogiem”.<sup>51</sup> Jakub zostaje naznaczony cieleśnie, uderzony cieleśnie, do tego stopnia, że - od tej chwili już do samego końca - pójdzie utykając, naznaczony na zawsze przez dramatyczną relację z tą Obecnością.

A następnie Bóg zwraca się do Mojżesza, który w szczytowym momencie wędrówki przez pustynię, w tej historii utkanej z długich lat niewierności, zdrady, a zarazem odnawiania przymierza dzięki wierności Boga, mówi do Niego: „Okaż mi swoje oblicze... Jeśli nie pójdziesz sam, to raczej zakaż nam wyruszać stąd... Spraw, abym ujrzął Twoje oblicze, objaw mi Twoją obecność”.<sup>52</sup>

Także Dawid dostępuje wybraństwa: zostaje wybrany na króla, ten, który był najmniejszy w swojej rodzinie. On także staje się zdrajcą, a władzę powierzoną mu przez Boga wykorzystuje dla własnego zamysłu: „Chcę Ci zbudować dom, chcę zbudować Ci przybytek, zbudować przybytek dla Ciebie, o Najwyższy, który mieszkasz w namiocie pasterskim”. Bóg mu jednak odpowiada: "Nie zbudujesz domu dla imienia mego [...] To ja zbuduję dla ciebie dom, zbuduję przybytek".<sup>53</sup> A to jest przesłanie, którego Dawid nie uchwyci dogłębnie, ponieważ wobec prostoty Boga, człowiek zawsze pozostaje nieco zagubiony, pociągnięty i zagubiony.

Podobną reakcję odnajdujemy u innego króla w przesłaniu proroka Izajasza: „Proś dla siebie o znak od Pana»... «Nie będę prosił i nie będę wystawiał Pana na próbę.» «0, ludzie o twardym karku, kimże jesteście, abyście rzucali wyzwanie, wyznaczali miarę, snuli domysły na temat działania, wolności Tego, który jest Nieskończony, na temat wolności Pana historii, wolności Pana czasu i przestrzeni, działania Najwyższego? Pan sam da wam znak»".<sup>54</sup>

## 2. „Słowo stało się ciałem”. Narodzony z niewiasty

„Potem przysłała - pisze Eliot - w chwili oznaczonej, chwila czasu i chwila w czasie,/ chwila, która nie była poza czasem, lecz w nim, w tym, co zwiemy historią: przecinająca, połowiąca świat czasu,/ Chwila w czasie,/ lecz nie chwila czasu./ Chwila w czasie i czas zrodził się z tej chwili,/ gdyż poza znaczeniem nie ma czasu, a chwila czasu stworzyła znaczenie".<sup>55</sup>

„Oto jedyna w swoim rodzaju godzina w historii - pisze Peguy - jest to moment kulminacyjny. Moment ten jest szczególny, gdyż jest końcem jednego świata i początkiem drugiego. I w jednym z tych pięknych czerwcowych dni, w którym nie ma już nocy, w którym nie ma ciemności, w którym dzień podaje rękę dniowi, ostami moment wieczorny staje się pierwszym momentem świtu. I jest to ostami punkt obietnicy i zarazem pierwszy punkt spełnienia się obietnicy".<sup>56</sup>

Zrodzony z niewiasty. Słowo stało się ciałem. „Przed Wcieleniem - pisze św. Bernard - człowiek nie potrafił myśleć o Bogu inaczej jak przez wyobrażanie Go sobie we własnym sercu. Bóg był absolutnie niepojęty i niedościgły, niewidzialny i niewyobrażalny. Teraz natomiast On zechciał stać się zrozumiałym, widzialnym i wyobrażalnym. W jaki sposób? Przez dziewicze łono. Prawda zatem narodziła się z ziemi. Jak wielki jest Anioł, jak też tajemnica Pana, ale największa jest Maryja, która zasłużyła na to, aby być Matką".<sup>57</sup>

W rubryce „Słowo wśród nas” sprzed dwóch lat, pt. *Znak nad znakami*, jest powiedziane: „Tajemnica, Pan nieba i ziemi, Tajemnica stała się człowiekiem. Tajemnica, aby zakomunikować siebie mnie, staje się człowiekiem! W jaki sposób dowiadujemy się o tym? Jak postępujemy, aby dowiedzieć się o tym teraz? Jak postępuje człowiek, aby to pojąć? Jak człowiek *teraz* postępuje, aby to pojąć? Co czyni? Poprzez ów fenomen, wydarzenie, które wstrząsnęło Maryją owego wieczoru 25 marca, tak iż Ona - mądra w swej najgłębszej prostocie, przywykła do religijności ludu, który z pomocą Pana, z natchnienia Bożego zrodził Biblię - doznała, przeczuła obecność jakiejś wielkiej rzeczywistości, jakiejś boskiej rzeczywistości za sprawą tego, który do niej przemówił. «Niech mi się stanie według słowa Twego». Zaakceptowała to natychmiast - i to jest źródło owych tajemniczych spraw, które, jeśli będziecie wierni waszej drodze, Pan pozwoli wam coraz bardziej i coraz pełniej zrozumieć”.<sup>58</sup>

„Przybytek twój, Synu mój - pisze Efreem Syryjski - przewyższa wszystko./ a jednak zechciałeś ze mnie uczynić mieszkanie dla siebie./ Niebo jest zbyt małe, aby objąć twoją wspaniałość, a ja, najbiedniejsze z twoich stworzeń, ciebie noszę:/ «Błogosławiony jest twój blask w miejscu twego zamieszkania»./To mieszkanie jest we mnie, domem twoim jest moje łono!/ Twoja jasność spoczywa na moich kolanach/ tron twojej chwały zamknięty jest w moich ramionach”.<sup>59</sup> Duch, który unosił się nad wodami, Duch, który do bytu powołuje rzeczy, który rzeczy obdarza życiem, nie pozostał niedostępny dla pojmowania człowieka: przyjął ciało, utożsamił się z pewnym ciałem, z ciałem pewnej kobiety. I właśnie przez tę kobietę Duch udziela życia, Tajemnica obdarza życiem.

I jeszcze raz św. Efreem: „Oto źródło wielkiego zdumienia, / czy ktokolwiek potrafi przeniknąć nadzwyczajność tego, w jaki sposób Bóg zamieszkał w łonie, nie pomniejszając zarazem samego siebie z racji tego mieszkania./ Mój Bóg stał się najpełniej człowiekiem i wszedł do łona stworzenia./ Przedtem nie było nikogo, kto ośmieliłby się patrzeć na Boga i pozostać żywym,/ tymczasem dziś wszyscy, którzy go ujrzeli/ są ocaleni od drugiej śmierci./ On był w jej łonie jak dziecko, pomimo iż cały świat był pełen Jego”.<sup>60</sup> Zrodzony z niewiasty.

Potrzeba znaczenia, potrzeba szczęścia dla człowieka skupiona jest przez Ducha, będącego początkiem rzeczywistości, w pewnej istocie ludzkiej, w Maryi, w której odpowiedź została udzielona, dlatego ona jest matką: Bóg stał się człowiekiem przez pewną kobietę, przez kobietę jak najbardziej cielesną. I to właśnie kobieta jest tą, która udziela jasnej odpowiedzi.

„Cóż powiemy”? To jest właśnie to, o co pyta św. Bazyli: „O człowieku, co z tobą zrobić? Dopóki Bóg pozostaje w niebie, ty go nie poszuku-

jesz. Teraz kiedy schodzi ku tobie i przebywa blisko ciebie dzięki swemu ciału, nie jesteś gotów go przyjąć, ale szukasz racji, dla której mógłbyś stać się bliski Bogu. Zrozum więc, że Bóg jest w ciebie, ponieważ trzeba było, aby owo ciało wcześniej przeklęte, teraz zostało uświęcone, aby zostało pokrzepione ciało wcześniej osłabłe, aby do przyjaźni z Bogiem zostało doprowadzone to ciało, które przedtem było mu nieprzyjazne i aby zostało doprowadzone do Nieba ciało przedtem upadłe. A cóż jest miejscem tego wydarzenia? Ciało świętej Dziewicy. A jakie są podstawowe zasady tego zrodzenia? Duch Święty i osłaniająca moc Najwyższego".<sup>61</sup>

„Oby pokrzepienia doznało ciało wcześniej osłabłe”. Całkowite rozczarowanie naszym ograniczeniem, owo pozorne nie dochowanie obietnic w naszej cielesnej egzystencji, całe pragnienie, które do utopii degraduje nadzieję, cenzurując ją z powodu ciężaru ograniczenia i bólu, otrzymuje odpowiedź: jest nią Obecność, pewna ludzka obecność.

Na pytanie o sens Bóg nie odpowiedział słowami, ale obecnością: Pan rodzi się w łonie kobiety. Pan, Pan nieba i ziemi. Psalm wykrzykuje: „Bóg na sąd się podniósł, by ocalić wszystkich pokornych na ziemi”.<sup>62</sup>

Tajemnica, która jest początkiem wszystkiego, dosłownie utożsamia się z pewnym szczegółem, z czymś, co rodzi się na tym świecie: na wielkiej łacie świata, żdźbło trawy, jakim jest Tajemnica, która stała się ciałem, stała się widzialna.

### 3. Spotkanie z tą Obecnością, formą wszystkich relacji

Czytam dalej z tekstu *Znak nad znakami*: „W Jezusie Bóg objawił się ludziom poprzez znak, Tajemnica bowiem nie mogła być utożsamiona z twarzą i posturą cielesną owego człowieka, nie mogła być zidentyfikowana ani nie mogła zademonstrować siebie przez to, co ów człowiek mówił, ale poprzez fizyczną postać i przez to, co on mówił, ludzie - na miarę ich prostoty i dyspozycyjności, na miarę ich prawdziwej pokory - byli tym poruszeni. Ludzie byli dyspozycyjni. W ten sposób dla rolników, rybaków, dla pewnych ludzi, z którymi wchodził on w kontakt stawało się oczywiste, iż On był kimś innym. A On odpowiadał: «Ja jestem tajemnicą, która was stwarza. Wy jesteście stworzeni ze mnie i przeze mnie. Cały świat jest stworzony przeze mnie»”.<sup>63</sup>

Jak dokonuje się takiego odkrycia? W jaki sposób staje się wydarzeniem tego człowieczeństwa, tego cielesnego znaku, realnego, tak ludzkiego, tak nadzwyczajnie ludzkiego?

To wydarzenie, przez które Obecność odsłania swoje znaczenie, budzi pytania, nazywa się spotkaniem - „Czego szukasz?” - i ofiaruje siebie jako

odpowieź, jako pozytywna hipoteza, jako sens całej rzeczywistości: „Ja jestem tajemnicą, która was stwarza. Wy jesteście stworzeni ze mnie i przeze mnie. Cały świat jest stworzony przez mnie”. To się nazywa spotkaniem, i nie ma nic prostszego, nie ma nic bardziej nieprzewidzianego i nieprzewidywalnego, bardziej definitywnego w naszym życiu, jak to właśnie spotkanie, spotkanie z tą Obecnością, spotkanie dzięki któremu wszystko zaczyna być postrzegane, widziane, traktowane, preferowane w nowy sposób, w inny sposób.

I właśnie poprzez ludzką relację ta nowość, ta wypływająca z Tajemnicy nowość owego Faktu - który nadaje głębię naszemu pytaniu i, równocześnie, je przemienia, czyni je nowym spojrzeniem - wkracza w nasze życie.

Możemy powiedzieć, używając syntetycznego wyrażenia, które już wielokrotnie poruszyło nasze serce: spotkanie, spotkanie z tą Obecnością, staje się formą wszystkich relacji. My bowiem nauczyliśmy się - dzięki przesłaniu, dzięki temu, co to przesłanie wniosło w nasze życie, dzięki przesłaniu tej Obecności - traktować wszystko w nowy sposób.

Chcę przytoczyć pewien bardzo drogi mi urywek z *L'attrattiva Gesu* [Fascynacja Jezusem], dzięki któremu łatwiej zrozumieć, w jaki sposób ta inność spojrzenia z mocą dochodzi do głosu wewnątrz czułości ludzkiej więzi, wewnątrz człowieczeństwa, które prowadzi do znaczenia wszystkiego, do piękna prawdy, do pozytywności rzeczywistości: „Swego czasu, kiedy byłem małym ministrantem - wspomina ks. Giussani - małym seminarzystą [Od tłum.: Tzn. alumnem niższego seminarium], ale już po obłuczynach (w owych czasach obłuczyn dokonywano w wieku 10 lat), powróciłem do domu na ferie wielkanocne. Kiedy szliśmy na poranną Mszę św. (a pierwsza Msza św. sprawowana była o godz. 5.30), w pewnym momencie, pamiętam to doskonale, niebo wibrowało od wiatru, jak mówiła Barbara Tosatti: «jak marcowy dzień zimny i gorejący zarazem». [...] Mama moja szła dość szybko w tym chłodnym i przejrzystym powietrzu, na niebie była tylko jedna gwiazda, jedyna - wieczorna jeszcze: łącząca wieczorny zmierzch i świt poranka - a moja mama rzekła do mnie: «Jak piękny jest świat i jak wielki jest Bóg!». Miałem dziesięć lub jedenaście lat: nigdy nie zapomniałem tego zdania. Spotkanie kształtuje sposób patrzenie na rzeczy: «Jak piękny jest świat i jak wielki jest Bógw.<sup>64</sup> To jest właśnie spotkanie, a my, skoro tu jesteśmy, to spotkanie przeżyliśmy. To spotkanie wkroczyło w horyzont naszego życia jako coś uprzywilejowanego (preferencja), jako wybór, elekcja: otrzymaliśmy orędzie od anioła, zostaliśmy tym orędziem ogarnięci.

#### 4. Dotknięci przez Tajemnicę, we władaniu Chrystusa

Ów Fakt, ta chwila czasu, ta chwila w czasie, ale nie chwila czasu, nie jest jakimś faktem sprzed dwu tysięcy lat, ale odkąd ów Człowiek umarł i zmartwychwstał, obejmuje czas i przestrzeń, Jego ciało żyje w czasie i przestrzeni, Jego cielesna rzeczywistość jest sposobem, w jaki On pokonuje czas i przestrzeń, ogarnia historię.

Z pokolenia na pokolenie możemy mówić: „3łogostawiona” ta, która nosiła ciało Chrystusa w swoim łonie, tu i teraz. Kiedy wypowiadamy: *Veni Sancte Spiritus* f. „Przyjdź Duchu Święty”] wskazujemy na ten z Tajemnicy pochodzący warunek, na tę energię Tajemnicy, z jaką Chrystus zmartwychwstały ogarnia czas i przestrzeń. Kiedy błagamy: *Veni per Mariam* [„Pizyjdz przez Maryję”] wskazujemy na rzeczywistość ludzką, na ludzką okoliczność ciała i krwi, na materialność egzystencji, poprzez którą to panowanie Chrystusa, ta władza, jaką Chrystus ma wobec życia człowieka, w stosunku do energii człowieka, wobec rozumu i wolności, ogarnia nasze życie, wypełnia je z taką percepcją zwycięstwa, z taką mocą zmartwychwstania, z objawieniem się tej samej czułości i mocy, jaka uderzyła, zaszokowała, natychmiast urzekła Andrzeja i Jana.

„Chrystus zmartwychwstały jest zwycięstwem Boga nad światem”. To jest plakat wielkanocny na ten rok: „Jego powstanie z martwych jest wołaniem, które chce On wzniecić na nowo w duszy każdego z nas: pozytywnością istnienia rzeczy, ową ostateczną rozumnością, wskutek której wszystko, co się rodzi, nie rodzi się po to, aby ulec zagładzie. «Wszystko to jest zapewnione: zapewniam cię o tym, Ja zmartwychwstałem, aby upewnić cię, że wszystko to, co jest w tobie i zrodziło się z tobą, nie zginie»”.<sup>65</sup>

Cóż to za rzeczywistość? W jaki sposób ta moc, ta jasność i pewność nas dosięga? W jaki sposób budzona jest nasza wolność? W jaki sposób ocalona jest kruchość naszego ciała?. Dokonuje się to wszystko przez Jego ciało, przez tę rzeczywistość ludzką, która w tajemniczy sposób utożsamia się z Jego aktualną Obecnością. Rzeczywistość Jego zmartwychwstałego ciała nazywa się „Kościołem”; Kościół jest tą ludzką rzeczywistością, przez którą Chrystus ogarnia naszą egzystencję. Przez niego nasze życie jest nieustannie pobudzane do prawdy znaczenia, które jest możliwe, realne i konkretne, a nasza wolność przejawia się jako miłość i pasja wobec rzeczywistości.

Istotną sprawą jest, aby uchwycić i podkreślić trzy elementy tej rzeczywistości.

a) Pierwszym elementem jest to, iż przez to człowieczeństwo, przez tę rze-

czywistość, Chrystus, Pan zmartwychwstały, komunikuje nam ostateczne i pewne poznanie; komunikuje nam, wzbudza w nas poczucie smaku i dramatyzmu obecnego znaczenia, poczucie smaku tego, co istotne i poczucie smaku całościowego znaczenia wszystkiego - jak zostało nam to przypomniane w niezwykle ważkim artykule *Wielka siła Papieża na kolanach*: „Chrześcijanin nie jest przywiązany do niczego, z wyjątkiem Chrystusa. Wszystkie ideologie posiadają pewien aspekt, wskutek którego człowiek jest pewny przynajmniej jakiejś jednej rzeczy, którą sam tworzy, i nie jest w stanie z niej zrezygnować, ani poddać ją w wątpliwość. Ale chrześcijanin wie, że jego wysiłki i wszystko, co posiada albo co czyni, zawsze muszą ustąpić prawdzie. Dlatego jest on jedynym prawdziwym bojownikiem o oczyszczenie świata i o sprawiedliwość. Sprawiedliwość bowiem jest więzią z Bogiem, jest zamysłem Boga; dlatego ktoś, kto spotkał Chrystusa, nie zwleka ani chwili, aby pomóc światu w byciu lepszym, a przynajmniej bardziej znośnym”.<sup>66</sup>

Kościół jest pośrednikiem w komunikowaniu prawdy przez **autorytet** i **Tradycję**, ten brzeg, ku któremu nasze życie, jako wymóg znaczenia, zmierza w wolności ku swemu przeznaczeniu. Stąd autorytet, stąd papież i ten, który w Kościele współdzieli odpowiedzialność za cały lud, odpowiadają temu obrazowi, który tak nas uderzył: „Przypomina mi antycznego Spartakusa, który zdobywa się całą wzniosłością swego człowieczeństwa na najwyższy gest wolności, jako ofiarowany przykład, mający na uwadze ciągle upragnione szczęście wszystkich i każdego z osobna”.<sup>67</sup>

b) Istnieje drugi, bardzo konkretny czynnik - aż do granic jego kruchej, ulotnej materialności - ten sposób, z jakim moc, łaska Chrystusa, Chrystus, Jego obecność, dociera do ludzkiej wolności i ją aktywizuje: chodzi o pewne proste gesty, które przedłużają w czasie i w przestrzeni gesty zbawcze, gesty, poprzez które Chrystus obdarza życiem, Chrystus przywracał życie, uzdrawiał, przebaczał, wskrzeszał. Ten drugi czynnik nazywa się **sakramentem**, dynamiką sakramentalną. Pośród wszystkich gestów sakrament jest gestem najzupełniej darmowym, ponieważ jego jedyną racją jest potwierdzenie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa jako sensu egzystencji i historii. Poprzez każdy z tych gestów - nade wszystko przez Chrzest Św., który czyni nas uczestnikami życia Chrystusa, częścią Jego ciała, członkami jedni drugich - człowiek rozpoznaje to, kim jest Chrystus, potwierdza Jego chwałę i świadczy o niej w świecie.

c) Te czynniki dla nas - współczesność [aktualność], wydarzenie owej Obecności będące źródłem prawdy i jasności, źródło piękna, moc w wędrówce, źródło wolności i kreatywności, ryzyka, budowania, pasji wobec



świata - dla nas, w naszym życiu, to wszystko staje się niezmiernie bliskie przez pewne oblicze, jakiś akcent, konkretność przybytku; posiada kruche, a przecież tak wspaniałe oblicze towarzystwa, owej rzeczywistości, przez którą Duch udziela życia, Duch Chrystusowy ogarnął, dotknął każdego z nas. Ta rzeczywistość nazywa się **charyzmatem**: owa darmowość, która porusza, ogarnia, prowokuje, wzywa, napiera, stawia każdego z nas wobec wielkiego wyzwania świata. Charyzmatem nazywa się owa wdzięczność w naszym życiu, wdzięczność, która staje się porywem darmowości, która wszystkim stawia czoła z nowym spojrzeniem, doświadczeniem kogoś „kto ma w tobie upodobanie, kogoś, kto ci wybacza”.<sup>68</sup>

Z tej racji dobija się do głosu prawda tego przywołania, jakie otrzymaliśmy na temat wartości, świadomości naszej **jedności**; zaledwie kilka tygodni temu zostało nam przypomniane, charyzmat przypomniał nam, ten, który jest naszym ojcem ponownie nam powiedział, że „tylko w Jezusie możemy zanurzyć się w jedności będącej miarą-korcem tego, co czynimy. Dyskurs, który rozwija poznanie i umożliwia rozwój osądu - a zatem owego poznania, które w bardziej dojrzały sposób określa zrozumienie, kształt dzieła - musi uwzględniać to, że jedność stanowi fundamentalną kategorię, pozwalającą uchwycić i doprowadzić do zdefiniowania rzeczywistość, z którą nasza inteligencja wchodzi w relację. Jest jednak jeszcze jedno spostrzeżenie: jedność jest możliwa wyłącznie odkąd Bóg stał się człowiekiem. To właśnie w Nim wszystko się zbiega w celu wyrażenia pasji wobec jedności ze wszystkim”.<sup>69</sup>

„To właśnie w Nim wszystko się zbiega w celu wyrażenia pasji wobec jedności ze wszystkim”: jedność mojego ja jako pewność, pewność, która rodzi się ze świadomości przynależenia do Niego, do Chrystusa, z pewnością przynależności, z pewnością miłosierdzia.

„*Quos redemisti, tu conserva, Christe* - Zachowaj, o Chryste, tych, których zbawiłeś, zachowaj nas o Panie w zbawieniu, dla którego zechciałeś wkroczyć w nasze życie. Jest pewna nicość, ale ta nicość nie zostaje zgubiona. Coś jest nicością, mogłoby się zatracić, a tymczasem nie - zostaje ocalone!”.<sup>70</sup> Każdy z nas, zatem, spoglądając na innych - spoglądając w gruncie rzeczy na siebie nawzajem - niech płacze z radości w obliczu tej oczywistości, iż to Maryja, jako ta, która objawia ową zbawczą nowość, w swoim Synu ocala w pełni to życie, do którego zostaliśmy wezwani.

To jest owa pewność, owa wdzięczność za to, iż doznaliśmy przebaczenia, to jest właśnie owa nowość życia, która staje się zrywem komunikowania, pasją budowania w konkretności naszych spraw, kiedy doświadczamy absurdalności bólu i różnorodnych prób, kiedy odczuwamy wstyd z

powodu naszej zdrady, kiedy doświadczamy naszych ograniczeń. To jest właśnie ta pewność i ta wdzięczność, które nade wszystko pragniemy komunikować: chcemy wołać po całym świecie; a tym pierwszym światem jest nasze ja. Pierwszym światem, w którym to przynaglenie do przemiany, ten napór nowości się zaczyna, jest moje ja, i poprzez mnie może dotrzeć do innych. „Radością jest pewność, która dokonuje się w świecie z powodu bycia dotkniętymi przez Tajemnicę, bycia we władaniu Chrystusa”.<sup>71</sup>

Zakończę jeszcze jednym świadectwem tejże radości, takiego zawierzenia wewnątrz okoliczności pięknej lub strasznej, wewnątrz bolesnej próby czy jakiegoś impetu, jakiegoś początku, pewnego zdumienia owocami, jakie dojrzejawą w historii naszego ludu. Będą to cztery wersety Ady Negri: „Teraz, o Boże, którego zawsze miłowałam - kocham Cię, wiedząc/ że cię kocham; a niewypowiedziana pewność./ iż wszystko było sprawiedliwością, nawet ból,/ że wszystko było dobre, nawet moje zło, wszystkim/ Ty byłeś dla mnie i jesteś, i o drzenie/przyprawia mnie radość nad śmierć potężniejsza”.<sup>72</sup>

## MSZA ŚWIĘTA

HOMILIA JEGO EMINENCJI KARD. JAMESA FRANCISA STAFFORDA  
PRZEWODNICZĄCEGO PAPIESKIEJ RADY D/ S ŚWIECKICH

Bracia i siostry, cieszę się bardzo, że mam możliwość celebrowania wraz z wami święta Paschy.

Okres liturgiczny, który przeżywamy, przypomina nam o wydarzeniach, jakie miały miejsce od Zmartwychwstania Pańskiego aż po Pięćdziesiątnicę. Czytania mszalne mówią nam o pierwszych krokach Kościoła i ukazują nam wielkich protagonistów tych wydarzeń: Maryję, Piotra, Jana i Pawła, najjaśniejsze gwiazdy owej konstelacji świętych, do której Papież w trwającym Roku Jubileuszowym dołącza coraz to nowe, wspaniałe postaci, kolejnych świadków wiary w Chrystusa, żyjących w różnych stanach życia oraz pochodzących z różnych zakątków ziemi.

W swoim przemówieniu do przedstawicieli ruchów kościelnych, zgromadzonych dwa lata temu na Placu Św. Piotra w Rzymie w wigilię Zesłania Ducha Świętego, Ojciec Święty wyraźnie wskazał na dwa równie istotne elementy konstytutywne Kościoła, tzn. na aspekt charyzmatyczny i aspekt instytucjonalny [Od tłum.: Zob. Jan Paweł II, *Wiele charyzmatów i ruchów. Ale jedna misja*, w: „PostScriptum. LISTowy kwartalnik 3/1998, nr 6, ss. 116 - 120]. Ale już w 1987 r., w przemówieniu do Kurii Rzymskiej, a następnie w Egzortacji apostołskiej *Mulieris dignitatem* z 1988 r.

Papież robił przyczynki do teologii doświadczenia chrześcijańskiego, opartej na archetypach bądź wzorcach wiary, zakorzenionych w relacji z Maryją, Piotrem, Janem i Pawłem.

W 1987 r. powiedział: „Ten Maryjny profil jest także, a może właśnie tym bardziej, podstawowym i charakterystycznym dla Kościoła, w jego apostołskim i Piotrowym kształcie, z którym w zasadniczy sposób jest złączony... Maryjny wymiar Kościoła jest wcześniejszy od tego Piotrowego, jednakże bez dokonywania tego typu podziałów czy uzupełnień”. W 1988 napisał podobnie: „Kościół jest zarazem «Maryjny» i «Apostolsko-Piotrowy»”. (nr 27). W obu tych alokucjach (dokumentach), zamiast odniesień wprost do aspektów charyzmatycznych i instytucjonalnych konstytuujących Kościół, Papież wolał mówić o „Kościele w jego istocie”, o Kościele mającym równocześnie profil Maryjny, Apostolski i Piotrowy. Występuje tu bowiem ścisła analogia między Maryjno-Pawłowym profilem Kościoła i jego wymiarem charyzmatycznym, profilem Piotrowo-Apostolskim i jego wymiarem instytucjonalnym.

Odniesienia poczynione przez Papieża do Maryjno-Pawłowego i Piotrowo-Apostolskiego wymiaru Kościoła dostarczają nowego sposobu patrzenia na teologiczny *locus* nowych grup. Zważywszy na bogaty potencjał tych punktów odniesienia i głębi, jaką to nauczanie nam oferuje w zakresie konstytuowania się Kościoła, pragnę na moment zatrzymać się w tym właśnie miejscu.

Jak już powiedzieliśmy, Nowy Testament ukazuje ową konstelację czterech uczniów, którzy stali się prawzorem doświadczenia chrześcijańskiego: Maryja, Jan Ewangelista, Piotr i Paweł. Za pomocą słowa „konstelacja” zamierzam wyrazić to, iż tych czworo uczniów Jezusa manifestuje relacje i struktury istotne dla Kościoła po wszystkie czasy i w każdym miejscu.

Co chce wyrazić to stwierdzenie? Natura Wcielenia domaga się, aby Jezus szerzył swoje posłannictwo zbawcze za pośrednictwem jakiejś wspólnoty, a szczególnie za pośrednictwem tych, którzy byli blisko z Nim w czasie Jego ziemskiego życia. Troje spośród wymienionych uczniów: Maryja, Jan i Piotr, było dla Niego osobami najbliższymi, podczas gdy czwarty - Paweł, sam siebie nazywa „poronionym płodem” (IKor 15,8). Te cztery osoby kształtują to, co zostało nazwane konstelacją chrystologiczną.

Prawo Wcielenia domaga się nadto, aby stała obecność Jezusa przy boku Apostołów, po Jego wniebowstąpieniu, przybrała ludzką postać. Doświadczenie Boga, jakie ma Jezus, nie jest możliwe do przekazania w całej pełni. Przeszedłszy od Ojca (J 6,38nn), Jezus oddał się tym, którzy byli naocznymi świadkami, którzy Mu służyli, nie szukając własnej chwały, ale którzy byli gotowi oddać swe życie dla Niego, aż po męczeństwo włącznie. Ci zaś gło-

szą, iż widzieli, dotykali i słyszeli Ojca w Jezusie, jak Paweł w dzisiejszym czytaniu (Dz 13,47).

Relacje ewangeliczne tych czterech osób z Jezusem i nawzajem między sobą ukształtowały pewien model czy matrycę tego, co jest ważne i konieczne dla wspólnot uczniów po wszystkie czasy, o ile reprezentują tego typu cechy, by nadać normatywny kształt Kościołowi w każdym czasie i miejscu.

Jakiż jest zatem ten wzorzec, który rządzi relacjami pomiędzy rzeczywistościami charyzmatycznymi z jednej strony a biskupami i kapłanami z drugiej? Medytacja nad tymi czterema gwiazdami konstelacji chrystologicznej pomaga zrozumieć posłannictwo takich ruchów, jak Komunia i Wyzwolenie w dzisiejszym Kościele. Przywołane oba teksty Ojca świętego oferują jeszcze inny punkt do refleksji teologicznej, również opartej na Piśmie Św. Ojciec święty bardzo wyraźnie postrzega nowe ruchy jako objawienie się charyzmatów Ducha Świętego. Relacje pomiędzy nowymi wspólnotami i strukturą hierarchiczną Kościoła mogą zatem być ciągle na nowo budowane w oparciu o przykład pierwszej wspólnoty zgromadzonej wokół Jezusa, zwłaszcza przy tych wielkich postaciach Piotra, Pawła i Maryi.

Jeden z Dwunastu, ten o którym Jezus z goryczą powiedział: „jesteś mi zgorzeniem” i „zawadą”, przez Jezusa został postawiony jako kamień węgielny całego Kościoła. Sukcesja Piotrowa i apostołska ma swoje zakorzenie w historycznym wymiarze horyzontalnym, biorącym swój początek pod Cezareą Filipową. Piotr ma wszelkie prawo, aby wziąć na siebie autorytet w zakresie doktryny oraz w prowadzeniu ku jedności i decydowaniu o jej kształcie. Ta prerogatywa, przynależna jedynie jemu, nie odrywa go wszakże od innych, szczególnie od Maryjnego i Pawiowego modelu Kościoła. Zatrzymajmy się na moment przy tym ostatnim modelu.

Również Paweł otrzymuje misję założycielską i w równym stopniu jest obecny i aktywny w Kościele. Zostaje przyłączony do grona Dwunastu, pomimo że nie przez nich został wybrany. Podczas gdy Piotr domaga się od swoich, aby byli „dobrymi pasterzami”, Paweł nazywa siebie „widowiskiem dla świata, aniołów i ludzi” (IKor 4, 9). Autentyczność jego powołania została potwierdzona przez Dwunastu i on miał świadomość, iż to rozpoznanie było czymś absolutnie istotnym dla jego apostołskiego posługiwania.

Pawiove doświadczenie wiary i świadectwa w Nowym Testamencie pochodzi w sposób wertykalny wprost z nieba. Jego pozycja, ustanowiona bezpośrednio przez Zmartwychwstałego i rozpoznana przez grono Dwunastu, jest jedyna w swoim rodzaju, jednakże prawo sukcesji działa tu jedynie na zasadzie analogii: faktycznie bowiem mogą istnieć powołania charyzmatyczne, których oficjalne uznanie i włączenie w zadania, są - można tak powiedzieć - podyktowane przez pewność pochodzącą od Boga.

Chrystologiczne ukierunkowanie Piotra i Pawła przynosi różnorodną i nową wizję misji ruchów eklezjalnych w Kościele. Przypatrzmy się teraz jego Maryjnemu modelowi.

Maryjny wymiar Kościoła odświeżenie działania charyzmatów Ducha Świętego, poczynając od Jej fiat wobec Bożego Słowa. Niemożliwa jest prawdziwa obiektywność w Kościele, tzn. przekonywujące pełnienie urzędu hierarchicznego, która nie zakładałaby „trwania” kontemplacyjnego, właściwego Duchowi Świętemu, a zarazem i Maryi. Słowo (instytucja) i Duch (charyzmat) różnią się między sobą, ale są połączone, z Ojca objawione w sakramentalno-arc.etyniczny sposób przez dwoje uczniów: Piotra i Maryję. Piotrowo-hierarchiczno-instytucjonalny wymiar Kościoła zakłada zawsze wymiar dzieła Maryjno-charyzmatycznego Ducha Świętego, który jest jego faktycznym źródłem. Wymiar Maryjny i Piotrowy osiąga swoją pełnię w wymiarze Piotrowo-sakramentalnym Kościoła. Oba te wymiary, Maryjny i Piotrowy, zabezpieczają w Kościele łączność pomiędzy obiektywnością i subiektywnością, pomiędzy Słowem i Duchem.

Nauczanie Papieskie podarowało nam liczne punkty widzenia na temat nowych ruchów eklezjalnych, jak również na naturę sakramentalną sukcesji apostoelskiej i konstelację (zorientowanie) chrystologiczne. Szczególnie ten ostatni, w powiązaniu z ukierunkowaniem chrystologicznym, otwiera przed nami nowe perspektywy dla kontynuowania naszej modlitewnej refleksji na temat nowej wiosny Kościoła, której ruchy eklezjalne są zwiastunami.

### PRZED BŁOGOSŁAWIENSTWEM KOŃCOWYM

Wielkie dzięki za śpiewy ze Stanów Zjednoczonych, za ten hymn *Sweet Linie Jesus* [Słodki mały Jezusie]: jest on bardzo bliski duchowości św. Pawła od Krzyża, patrona parafii z czasów mojego dzieciństwa. Dziękuję bardzo za to ukazanie bliskości pomiędzy hymnami amerykańskimi a tą postacią odnowy duchowej z XVIII w.

Na początku Mszy św. zostałem przedstawiony jako przewodniczący Papieskiej Rady d/s Świeckich, a to oznacza, że jestem odpowiedzialnym i stojącym na czele mchów świeckich. Muszę wam wyznać, iż nie czuję się godny piastowania tego stanowiska. Największe owoce Soboru Watykańskiego dokonują się pośród ludzi świeckich. Nie czuję się godny piastowania tego stanowiska, na które powołał mnie Ojciec święty. Ale jestem szczęśliwy, w duchu najgłębszej pokory, aż po upokorzenie, albowiem, bracia i siostry, bardzo wiele nauczyłem się od was i od wszystkich waszych przyjacielek i innych ruchów eklezjalnych w Kościele. Dziś, jak słyszeliśmy, składałem dziękczynienie, i wspólnie dziękowaliśmy za ten niezmierny dar Ducha Świętego, który postrzegam w komunii, w tym zjednoczeniu nas w Chrystusowym Ciele.

# *Niedziela, 21 maja, rawo*

## ASEMBLEA

*Na wejście i wyjście:*

*Sergiej Rachmaninow, „Vespri”, op. 37,*

*A.V. Svesnikov, Chór Państwowej Akademii Pieśni Rosyjskich  
Melodia Eurodisc*

*Wolfgang Amadeusz Mozart, „Msza Koronacyjna”, K 317,*

*H. Von Karajan - Battle, Schmidt, Winberg, Furlanetto  
Orkiestra Filharmonii Wiedeńskiej, Deutsche Grammophon*

*Anioł Pański*

*Jutrznia*

**Giancarlo Cesana.** Jak zwykle napłynęły setki pytań. Spośród nich wybraliśmy tylko kilka. Od razu powiem, że pytania dotyczyły głównie pierwszej lekcji. Druga lekcja została dotknięta zaledwie przez jedno czy dwa pytania; a to, moim zdaniem, jest znaczące dla tego faktu, iż trzeba nam nie tyle zmieniać nasze zachowanie, co raczej skorygować nasze spojrzenie, i że bardzo prawdziwy jest ten osąd ks. Giussaniego, który mówi: „Tym, czego ciągle brakuje w relacjach między nami, jest pamięć o Jezusie”.<sup>73</sup> W przeciwnym razie nie możemy odpowiedzieć na drugą część pytania z tych Rekolekcji: „...i w jaki sposób poznaje prawdę o sobie?”. I wielu, w obliczu tego stwierdzenia ks. Giussaniego, pyta: „A zatem, skoro pamięć o Chrystusie jest nieobecna, skoro brakuje pamięci o Chrystusie, co mamy czynić?”. Pierwszą rzeczą do podjęcia jest uznanie prawdy osądu: jeśli jakiś osąd jest prawdziwy, pytanie prowadzi do tego, co osąd proponuje.

Pierwsze pytanie jest następujące: „Co pomaga uznać mojej wolności, że rzeczywistość jest w pełni pozytywna, właśnie dlatego, że jest?”.

**Julian Carrón.** Wolność nie istnieje bez rzeczywistości. Jeśli wolność jest zdolnością przyłgnięcia, to musi istnieć coś, do czego może przyłgnąć. Jeśli patrzemy na doświadczenie, kiedy stajemy wobec rzeczy, wobec jakiegoś bytu, jak reaguje nasza wolność? Przede wszystkim reaguje ze względu na atrakcyjność, jaka jest w danym bycie; ta atrakcyjność porusza

moją wolność, ułatwiając jej przyłgnięcie do bytu, i powoduje, że już nie jestem taki sam, jak przedtem. W obliczu czegoś pięknego moja wolność nie pozostaje nieporuszona: jest obudzona, pociągnięta. Stąd obecność rzeczywistości, dlatego, że ona jest, ułatwia wolności rozpoznanie bytu.

Ale skąd pochodzi ta atrakcyjność rzeczywistości? Stąd, iż - jak czytaliśmy w *Zmysle religijnym* - rzeczy są znakiem Bytu, tzn. odsyłają nas do czegoś poza sobą. Przypatrując się wnikliwie rzeczom widzimy, że one odsyłają ku Komuś Innemu, ku pewnemu Ty, który jest najgłębszą treścią rzeczywistości. Wszystko jest Jego znakiem. Stąd też rzeczywistość, dlatego tylko, że jest, ułatwia to przyłgnięcie, dla którego nasz byt jest stworzony, nasza wolność: wolność bowiem jest stworzona, aby przyłączyć do Niego.

**Cesana.** Pytanie zatem budzi się w zderzeniu z rzeczywistością: żyć rzeczywistością, idąc za jej atrakcyjnością. Co trzeba robić, kiedy pociągającą okazuje się być nicość?

**Carrón.** Pierwsza część pytania, zgodnie z tym, co powiedzieliśmy przed chwilą, nie jest prawdziwa, ponieważ rzeczywistość zawsze ma w sobie jakąś atrakcyjność. Ale my często mieszamy atrakcyjność z reakcją, jaką ta rzeczywistość w nas budzi.

Rzeczywistość u swych korzeni ma zawsze wewnątrz jakąś fascynację. Pierwszym uderzeniem, jakie wywołuje w nas coś, co jest realne, jest jakaś porywająca fascynacja. Jednak pręcej czy później objawi się sprzeczność. W tym momencie trzeba wybrać. Jeśli ty opowiesz się za tym, iż rzeczywistość jest tylko czymś sprzecznym w sobie, to będzie znaczyło, iż rzeczywistość nie ma sensu. Ale to sprzeciwia się rozumowi, ponieważ cała sprzeczność rzeczywistości nie może pominąć pewnej oczywistości: rzeczywistość jest, a skoro jest, to jest znakiem Kogoś Innego.

My bardzo często zatrzymujemy się jedynie na poziomie sprzeczności. Wobec pewnych okoliczności, wobec jakichś złych chwil, które przeżywamy, nasz rozum zatrzymuje się, na nich się zatrzymuje; i na tym polega nasz błąd, ponieważ my zatrzymujemy się na powierzchni rzeczywistości, która jawi się nam jako spreczna. Jeśli w tym momencie odczuwam jakiś ból, to prawdą jest iż to ja go odczuwam, ale ja jestem stworzony przez Ciebie, o Chryste. I albo ktoś nieustannie czyni ten krok, albo rzeczywistość przestaje się liczyć. Dlaczego? Dlatego, że my bardzo często, kiedy mówimy o rzeczywistości, wyrzucamy z niej Chrystusa, a jeśli wyrzucamy Chrystusa, wówczas jest to pozbawione sensu. Negujemy tę Obecność, która pozwala nam żyć rzeczywistością, i jeśli my zatrzymujemy się w tym punkcie, wówczas zatrzymujemy się na powierzchni rzeczywistości (na tym, co pozorne). Lecz przyjaciele, nam zostało подарowane wszystko, wszystkie okoliczności,

które Pan pozwala nam przeżywać, są dane po to, abyśmy mogli odkryć kim On jest. Wszystkie wydarzenia życia służą temu jednemu celowi: aby On objawił pełniej swoją chwałę, tzn. swoją prawdę. Bez tego nie stoimy wobec rzeczywistości.

**Cesana.** Odnośnie do tego pytania pozwolę sobie przywołać pewien przykład ks. Giussaniego, znajdujący się w książce *Zmysł religijny*.<sup>14</sup> Wyobraźcie sobie, że rodzicie się z aktualnym wiekiem, z „głową”, z dojrzałością, jaką macie obecnie: pierwsze zderzenie z rzeczywistością jest odkryciem - czego? - jakiejś pozytywności, jakiejś fascynacji. Dopiero później pojawia się pewna sprzeczność, a wtedy - jak mówił Julian - tu trzeba zdecydować: co właściwie stanowi o byciu? Czy moje pierwotne zderzenie, pierwotny kontakt z rzeczywistością, czy też negacja wszystkiego? Albowiem ból, zło, itp. są początkiem zaprzeczenia, tzn. jakiegoś braku, jakiegoś pomniejszenia. Natomiast sam rozum popycha nas ku pierwszej hipotezie. Oczywiście, jeśli zapominamy o Chrystusie, zapominamy także o tym, do czego rzeczywistość nas prowadzi.

Przechodzę do kolejnego pytania. Stanie wobec rzeczywistości z rozpoznaniem, iż jest Ktoś Inny, kto stwarzają i stwarza również mnie, sprawia, iż rzeczywistość jawi się mi jako przyjazna. A zatem, dlaczego nie potrafimy trwać w tej postawie? Dlaczego piękno rzeczywistości wielokrotnie przeżywane, wielokrotnie też jest zapominane? Albo, powiedziane inaczej: jak to się dzieje, nie tylko w życiu Bobbio, ale także w nas, że w praktyce odrzucamy znaczenie rzeczy?

**Carrón.** Nie potrafimy trwać w tej postawie, ponieważ nasze „ja”, jak to już wielokrotnie słyszeliśmy, z powodu naszej słabości - której przyczyną zasadniczą jest grzech pierworodny, a która historycznie rzecz biorąc, jest jeszcze większa - nie potrafi trwać, upada: nasze „ja” chyli się ku upadkowi. Dla nas to bardzo często staje się zasadniczym problemem. Pomyślcie jednak o dziecku. Również dziecko nie jest w stanie wytrwać, ale ono się tym nie przejmuje, nie lęka się o to. Dlaczego? Dlatego, że zawsze ma możliwość odwołania się do swojej mamy.

A zatem nie tyle chodzi o to, że nasze ludzkie „ja” upada, że nie potrafi trwać; prawdziwym problemem jest to, że dla nas często ten fakt nie staje się okazją, która przynagliłaby nas do pamięci o Chrystusie. Jak to na przykład dzieje się u dziecka: odczuwana potrzeba jest okazją do pytania, do relacji z mamą. Wszystkie okoliczności są okazją, aby jemu objawiła się natura jego mamy. Również Chrystus, Tajemnica, wykorzystuje wszystko, aby objawić nam - o ile my odwołujemy się do Niego - naturę Swojego bytu.

My tymczasem boimy się, ponieważ często w obliczu naszej małości,



naszego braku sił, zamiast uciekać się do Niego, myślimy o tym, aby dać sobie radę samemu. Tak więc raz jeszcze problemem staje się to, w jaki sposób nasza wolność zachowuje się wobec okoliczności, a zatem, i wobec Chrystusa.

Nie musimy martwić się o Chrystusa: On radzi sobie znakomicie... Chrystus, Pan. Dlatego On troszczy się o nas, wykorzystując wszelkie okoliczności. Jedynym problemem jest to, abyśmy my - wobec wszystkiego, co się wydarza - zachowywali się wobec Niego jak zebracy.

Lecz jest jeszcze druga część pytania: jak to się dzieje, nie tylko w życiu Bobbio, ale także w nas, że w praktyce odrzucamy znaczenie rzeczy? Bardzo często ta rezygnacja nie jest wyrzeczeniem się prawdy, ale jest zadowoleniem cząstkowymi prawdami: a w tym często nie jesteśmy bez winy: jest to bowiem całkowita rezygnacja z pragnienia naszego ja. Tu raz jeszcze pokazuje się, iż my potrzebujemy jakiejś pomocy, że nie jesteśmy w pełni sobą bez owej Obecności, która nas wspiera, która podaje nam dłoń, w taki sposób, że nasze ja jest nieustannie pobudzane, a nasza wolność może prawdziwie przynależeć. Na tym właśnie polega problem władzy. Nie żyjemy w świecie wolnym od grzechu i to powoduje, że my bardzo często dajemy się pociągnąć przez jakąś siłę, mającą w sobie pewien urok. Stąd też potrzebujemy czegoś, kogoś, jakiejś Obecności, która by nas wyzwoliła spod tej władzy, a przede wszystkim od tego upadku nas samych.

**Cesana.** Na ten temat warto sięgnąć i przeczytać *L'io, il potere, le opere* [Ja, władza, dzieła], gdzie ks. Giussani bardzo wnikliwie i zasadniczo rozważa problem władzy, aż po ostateczne jej efekty, które obecnie objawiają się przez pomniejszenie osoby, przez redukcję jej pragnienia, wskutek czego człowiek - właśnie! - zadowala się, poprzestając na czymś małym. W jednym z piękniejszych fragmentów jest powiedziane, iż człowiekowi zostaje jakby odebrana odwaga porównywania się, pójścia za tym, nad czym nie może on zapanować, nad Tajemnicą, ale że dzięki temu jest bardziej sobą. Można by powiedzieć: nie bierzmy przykładu z Jakuba, nie podejmujemy walki z aniołem, zaakceptujmy z zadowoleniem to, co wydaje się nam, iż posiadamy: naszą fantazję, nasze marzenia.

Pytanie: „W jaki sposób mogę wziąć w swoje ręce to wszystko, co jest mi dane (poczynając od żony, dzieci, przyjaciół; pracę, całą rzeczywistość, aż po tę najbardziej intymną rzeczywistość, jaką jestem ja sam) bez lęku za władnicia tym wszystkim, bez zamknięcia tego w uprzedzeniu czy w jakimś porywie dobroczynności, bez wyrządzania temu wszystkiemu jakiegoś zła, ale traktując wszystko zgodnie z właściwym mu dobrem, w nowości obecnej Tajemnicy?”.

**Carrón.** Jeśli przyglądamy się naszemu doświadczeniu, gdzie i kiedy to się wydarzyło? Gdzie odnajdujemy siebie w relacji z rzeczywistością wolni od panowania nad nią i wolni od uprzedzeń? To się wydarzyło w spotkaniu, kiedy spotkaliśmy Jezusa.

Kiedy wydarzenie spotkania naprawdę się dokonuje, wówczas jaki odźwięk ono znajduje w nas? Przede wszystkim otwiera rozum, otwiera na oścież nasze ja: przyglądali Mu się, gdy przemawiał, wsłuchując się uważnie w Jego słowa. Spotkanie otwiera rozum i ułatwia przyłgnięcie wolności. My wszyscy doświadczyliśmy w spotkaniu tego typu otwartości, takiego zwycięstwa nad zawładnięciem i uprzedzeniem, które umożliwiło nam prawdziwe poznanie, ponieważ tylko wtedy, kiedy rozum jest otwarty i kiedy wolność nie jest zablokowana przez żądzę posiadania, może poznawać w prawdziwy sposób. To jest właśnie to, o czym mówił nam ks. Giussani w ubiegłych latach: problemem jest prawdziwe poznanie. A wtedy, kiedy ono się dokonuje, wówczas całą rzeczywistość (żonę, dzieci, przyjaciół, pracę) traktujemy w nowy sposób. Jednakże bez Niego raz jeszcze ulegamy uprzedzeniu czy żądzy posiadania.

My niekiedy łudzimy się myśląc, że po tym, jak raz spotkaliśmy Jezusa, nie potrzebujemy już odnawiać tego spotkania każdego dnia. Tymczasem wydarzenie musi być obecne, ponieważ bez Niego wszyscy powracamy do żądy posiadania, do uprzedzenia: wszystko się zamyka. I jedynie w obliczu tej Obecności możliwe jest to, iż wszystko się otwiera i pozwala nam odnosić się do rzeczywistości z ową nieredukowalną pozytywnością: pozwala nam traktować rzeczywistość w jej prawdzie. Spotkanie z Chrystusem ukazuje wszystkie rzeczy w prawdziwy sposób. Mówił nam ks. Giussani: „Ja widzę rzeczy, których wy nie widzicie”.<sup>75</sup> Dlaczego? Ponieważ on ma zawsze w swych oczach Tego, który pozwala mu widzieć rzeczywistość zgodnie z całą jej prawdą, zgodnie z jej przeznaczeniem.

Bez tej Obecności, bez tego wydarzenia nie damy sobie rady. I to jest ewidentne każdego dnia, kiedy odchodzimy od tej postawy. Jednakże to upadanie staje się także okazją, aby powracać do miejsca wydarzenia jako żebracy. Wszyscy przybyliśmy tutaj z taką nadzieją, aby to raz jeszcze mogło wydarzyć się w nas.

**Cesana.** Zostaliśmy stworzeni, aby posiadać, kochać, jesteśmy stworzeni na podobieństwo Boga! Aby jednak to było możliwe musimy upodobnić się do Tego, który jedynie posiada. I to jest ten problem, o którym wspominałem na początku, a który dotyczy drugiej lekcji.

Kolejne pytanie: „Symptodem czego jest to, iż odbieramy spotkanie, jako coś, co odnosi się do przeszłości?”.

**Carrón.** Oznacza to, iż my bardzo często spotkanie sprowadzamy tylko do jakiegoś odczucia sentymentalnego, jakie wzbudza, prowokuje w nas zderzenie się z Chrystusem i nie wychodzimy od osądu odpowiedniości, jakie to zderzenie otwiera. Co spotkaliśmy, kiedy spotkaliśmy Chrystusa, gdy przeżyliśmy to spotkanie? Czy to jest tylko sprawa sentymentu, albo spotkaliśmy Coś Jedyne, co odpowiada oczekiwaniu naszego serca? A zatem, skoro w spotkaniu znaleźliśmy tę Obecność, która nam odpowiada, to albo spotkaliśmy ją na zawsze, albo w ogóle jej nie spotkaliśmy. Jeśli jest ktoś, kto odpowiada naszemu sercu, to odpowiada. A my przeżyliśmy tego typu doświadczenie.

Drodzy moi, każdemu z nas przytrafiło się to definitywne wydarzenie. My spotkaliśmy Chrystusa i to sprawia, że nasze życie jest prawdziwie dramatyczne, my bowiem musimy trwać w obliczu owego „Ty”, Tego, którego znamy nie tylko „ot tak sobie”, w przeciwnym razie nie byłibyśmy tutaj. My spotkaliśmy kogoś odpowiedniego i dlatego nie można go odesłać do przeszłości: on jest, jest obecny teraz, jak obecny był owego pierwszego dnia - powiada Péguy.<sup>76</sup> On jest obecny, nie możemy usunąć Go z naszego życia: możemy Go podeptać, ale nie usunąć, ponieważ to jest osąd a nie sentyment; to nie jest jakaś tam reakcja na to, co spotkaliśmy, ale to jest osąd, którego nie możemy już usunąć z naszych oczu.

**Cesana.** Skąd bardzo często bierze się idea, że odpowiedniością jest coś, co nam się podoba?

**Carrón.** To jest jedna z tych spraw, w których pomogło mi spotkanie z ruchem. Ruch pomógł mi zrozumieć obiektywność rzeczy. Przede wszystkim, co jest najbardziej obiektywną rzeczą? Moje pragnienie. A ja - jak tego uczyliśmy się w *Zmysle religijnym* - nie decyduję o naturze mojej dysproporcji. Nie ja decyduję o głębi mojego pragnienia. Możemy udawać, iż mamy wyobrażenie tego, czym jest nasze pragnienie, ale rzeczywistość ustawia nas na właściwym miejscu, ponieważ kiedy my określamy nasze pragnienie i osiągamy tak zdefiniowany przez nas przedmiot, to pragnienie nasze okazuje się być większe od tego cośmy sobie wymyślili, znaczy to, iż objawia się jako obiektywne, niezależne od naszych o nim wyobrażeń.

Skoro to pragnienie jest czymś obiektywnym, to również to, co jemu odpowiada musi być obiektywne. I my w obliczu tego naszego pragnienia, które jest obiektywne, spotkaliśmy pewną inną obiektywność, która jest odpowiednia do tego naszego pragnienia, a jest nią Chrystus. A nie jest to coś subiektywnego, coś o czym moglibyśmy powiedzieć: dziś jest tak, jutro będzie inaczej: jest tak, jak jest i my o tym wiemy. Dlatego ja lubię przywoływać przykład z butami: to nie my decydujemy o rozmiarze naszych butów.

To jest właśnie obiektywność. W tym widzę dla mnie wielką nadzieję, ponieważ ja mogę popełnić wszystkie możliwe głupstwa tego świata, mogę się pomylić, ale rzeczywistość, która odpowiada pragnieniu naszego ja jest jedyna: Chrystus. Stąd też wszystko staje się drogą ku prawdzie w doświadczeniu; nawet kiedy pobłądzą, ten mój błąd stawia mnie w obliczu prawdy: „To nie to: On jest, tylko On jest”. Także wtedy, gdy błądzimy, także wtedy, gdy czynimy zło, wszystko staje się drogą ku prawdzie; i to jest dla mnie największą życiową nadzieją.

**Cesana.** Nasze doświadczenie mówi, że ani całkowite pragnienie, ani nasze zaangażowanie nie wystarczają, by zaistniała jedność. Co to znaczy, że jedność jest możliwa jedynie w Jezusie?

**Carrón.** Na tym polega waga treści drugiej lekcji. Jedność jest możliwa jedynie w Jezusie, ponieważ tylko Jezus w pełni odpowiada sercu każdego z nas. Nasza jedność zasadza się na tej obiektywności: tylko On jest odpowiedzią, tylko On jest prawdą każdego z nas. Stąd też nasza jedność nie jest jakimś konsensem, jedność jest, ponieważ jest Ten, który tę jedność umożliwia. A ponieważ my jesteśmy grzesznikami, Jego miłosierdzie jest tym, które nieustannie tę jedność umożliwia. Ponieważ nasze zło nie jest wcale najważniejszą sprawą dla nas. Prawdziwą próbą jest to, czy my oczekujemy prawdziwie, że Ten, który rozpoczął w nas to dobre dzieło, doprowadzi je aż do końca, według planu, który nie jest nasz. On jest tym, który nieustannie odnawia naszą jedność, jakkolwiek często nie odpowiada to naszemu czasowi.

Ale, aby móc powiedzieć, że Jezus jest Tym, który czyni możliwą jedność, jaka jest rola rzeczywistości? Jest ona ową cielesną obecnością, o której słyszeliśmy wczoraj w drugiej lekcji. Bez cielesnej obecności Boga tu i teraz nie ma jedności. To właśnie On w swej cielesności - a tą cielesnością jest autorytet, są sakramenty, jest charyzmat - czyni możliwym to, co dla nas jest niemożliwe.

Bez takiej obecności Chrystusa w historii nie ma już Chrześcijaństwa, tzn. Chrystus nie jest prawdą, ponieważ prawdą jest to, co trwa w czasie. Bez takiego trwania Chrystusa w ciele nie byłoby możliwości spotkania tego, co jest odpowiednie i nie byłoby pewnego fundamentu jedności. W tym zawiera się ciężar tego spostrzeżenia księdza Giussanigo: brakuje pamięci o Jezusie wśród nas. Co bowiem się dzieje, kiedy brakuje pamięci o Jezusie? Nie ma też jedności! A co znaczy, że brakuje jedności? Nie znaczy to, abyśmy nie mogli podejmować jakichś wspólnych gestów, ale że jest coś, co się wciska między nas: a tym czymś jest, na przykład, jakiś defekt drugiego, to, że jest tak a nie inaczej. Naszym doświadczeniem jest to, iż On jest pośród

nas, ponieważ pozwala nam w prawdziwy sposób nawiązywać więzi między nami: najpierw z nami samymi, potem z innymi i wreszcie z całą rzeczywistością.

Bez Jego obecności, bez wydarzenia Jego obecności w ciele, wszelka możliwa relacja, jakakolwiek jedność opiera się wyłącznie na jakimś biernym, milczącym współdziałaniu (stąd też kiedy ten współdziałanie słabnie, pokazuje się, że nie ma też jedności).

To tylko w Nim, w Jego ciele, obecnym tu i teraz za pośrednictwem charyzmatu, jaki został nam подарowany - a który potwierdzony jest przez autorytet i nieustannie karmiony jest przez sakramenty - możemy przeżywać, możemy doświadczać prawdziwie jedności w naszym życiu.

**Cesana.** W sprawie redukcji jedności - mniej lub bardziej - do jakiejś zasady ideologicznej lub mistycznej, przywołam słowa Longanesi, jakie wczoraj przeczytałem, na temat ludzi zasad: „Trzeba bardzo uważać przy opieraniu się o zasady, ponieważ te po jakimś czasie się naginają”.

Pytanie: Bardzo nas poruszył przykład ks. Giussaniego, kiedy jego mama mu powiedziała: „lak piękny jest świat i jak wielki jest Bóg!”. Chcielibyśmy lepiej zrozumieć, co to znaczy, że spotkanie staje się formą wszystkich relacji, albo mówiąc innymi słowami, że obecność kształtuje sposób patrzenia.

**Carrón.** To pytanie łączy się z poprzednim, ponieważ przykład ks. Giussaniego z jego mamą mówi o tym, że to właśnie cielesność każdego jest tym, co wprowadza nas w prawdziwą relację z rzeczami. Po to przyszedł Jezus. Dla mnie wielką nadzieją jest myślenie o uczniach, którzy - podobnie jak my - byli „nieokrzesani”, którzy budzili się rano zatroskani o różne przebywanie z Nim, patrzenie na to, co On robił i nie otwieranie się na nowo za każdym razem. To jest to samo doświadczenie, jakie przeżył ks. Giussani ze swoją mamą. Być może owego ranka zbudził się cokolwiek nieprzytomny, bez jasnej świadomości, ale idąc na Mszę św. rankiem w towarzystwie mamy, znalazł się ktoś, kto ukazał mu rzeczywistość w prawdzie: jak piękny jest świat i jak wielki jest Bóg!

I my właśnie potrzebujemy tego typu mamy. Kto stał się dla nas taką mamą? Dla mnie - spotkanie z ks. Giussanim, którego obecność przedłuża się w naszych relacjach.

Dla mnie to jest bardzo jasne: gdybym nie spotkał ks. Giussaniego, byłbym się już dawno pogubił. A właśnie relacja z nim, sposób, w jaki na mnie popatrzył, osąd, jaki zawarty był w tym spojrzeniu pozwolił mi w inny sposób zacząć odnosić się do rzeczywistości, a przede wszystkim do mnie samego. Stąd też będę zawsze jemu bardzo wdzięczny, tak jak on jest wdzięcz-

ny swojej mamie: bez niego bowiem byłoby niemożliwe, dla mnie byłoby niemożliwe to prawdziwe spojrzenie na samego siebie. Tak więc w więzi z charyzmatem, jemu podarowanym, jest nadzieja dla nas wszystkich.

Bez pewnej cielesnej obecności, której nie da się usunąć z życia, której nie da się usunąć sprzed oczu, nie ma prawdziwej relacji z rzeczywistością.

A to jest właśnie ów punkt rzeczywistości, która staje się fundamentem nadziei dla naszego życia. Czym jest bowiem nadzieja? Nadzieja - jak nauczył nas ks. Giussani - jest pragnieniem jakiegoś trudno osiągalnego dobra. To pragnienie opiera się na pewności Obecności. Bez tej Obecności, owo dobro trudne do osiągnięcia, przeradza się w sceptycyzm, albo ulega nieuchronnej kruchości, przemijalności rzeczy, podlega korupcji. W *L'attrattiva Gesu*: jest powiedziane: „To tylko w pamięci o czymś, co się wydarzyło opiera się i kiełkuje nadzieja, która będzie się wydarzać zawsze”.<sup>77</sup>

„Będzie się wydarzać zawsze”. Czy pamiętacie to, co opowiadała pewna osoba z Gruppo Adulto z Waszyngtonu, kiedy w rozmowie z ks. Giussanim zdała sobie sprawę, iż w sposobie przeżywania pracy, postępowała według mentalności wszystkich jej kolegów. A on jej wtedy odpowiedział: „Nie w tym problem, nie musisz się tym przejmować: jest to normalne, ponieważ żyjemy zanurzeni w świecie. Ważne natomiast jest to, abyś w momencie, w którym ktoś ci powie prawdę, potrafiła natychmiast do niej przyłgnąć; a w życiu zawsze będzie ktoś, kto ci powie co dobre, co prawdziwe... Ważne jest, aby umieć do tego przyłgnąć, uznać to i przyłgnąć”.<sup>78</sup>

To jest nadzieja dla nas: zawsze będzie ktoś, kto nam powie prawdę, tzn. zawsze będzie On, który obecni się - tak, jak na początku - w niespodziewany i nie do przewidzenia sposób. A jedyną kwestia dla nas jest przyłgnięcie.

Nie lękajcie się: jest On, który przez swoje zmartwychwstanie wszystko posiada i jest Obecnością na zawsze. Stąd też prawdziwym problemem życiowym jest droga, na której można osiągnąć pewność, iż On jest i że nie ma na świecie takiej siły, która mogłaby Go usunąć z rzeczywistości, która mogłaby odebrać możliwość spotkania Go każdego dnia. On po prostu jest, On, który zmartwychwstał i jest obecny w ciele naszego towarzystwa, tym, na którym wspiera się cała nasza nadzieja. Możemy powrócić do naszych domów z tą Obecnością w oczach, z jeszcze większą pewnością Jego Obecności, raz jeszcze potwierdzonej.

On jest obecny, wydarza się na nowo: wyjdźmy Mu na spotkanie jak żebracy! On bowiem jest w rzeczywistości, jest obecnością, którą spotykamy. Dlatego najważniejszą sprawą życia jest wiara. Ciągłe stoimy wobec pewnego wyboru: wiara, tzn. rozpoznanie owej Obecności, która jest, punkt oparcia dla naszej nadziei.

**Cesana.** Ponieważ do udziału w tych nadzwyczajnych Rekolekcjach Roku Jubileuszowego zaprosiliśmy również osoby nie zapisane do Bractwa, może będzie dobrze, ks. Pino, abyś powiedział dwa słowa na temat, czym jest Bractwo i jakie ma znaczenie zapisanie się do niego.

**Ks. Pino.** Bractwo zostało pomyślane przez ks. Giussaniego, tak jak on sam to napisał swego czasu, jako osobista konieczność dla własnej wiary i dla wypełniania się własnej chrześcijańskiej fizjonomii.

Przez przyłgnięcie do Bractwa człowiek uznaje spotkanie z Ruchem Komunia i Wyzwolenie za właściwą i definitywną drogę do swego przeznaczenia, do własnego szczęścia, do swej świętości. Stąd też jest to decyzja osobista: jest to całkowicie wolne i odpowiedzialne przyłgnięciem, nie zaś czymś, co można by zrzucić na strukturę czy instytucję. Inicjatywa w tej sprawie spoczywa całkowicie na osobie - i jest to moment, na który ks. Giussani kładzie zawsze szczególny akcent. Swego czasu powiedział też, że zapisanie się do Bractwa jest najprostszym i najbardziej radykalnym gestem modlitwy.

Co należy uczynić? Bardzo prostą rzecz! Trzeba złożyć prośbę o przyjęcie, która zaakceptowana przez Przewodniczącego - ks. Giussaniego - wprowadza do Stowarzyszenia. Ale podkreślam, jest to akt osobisty, którego nie można zrzucić na odpowiedzialnych, na grupę; jest to akt osoby. Podobnie jak zaproszenie do uczestnictwa w funduszu wspólnym, którego cel i wartość - jak jest to nam ciągle przypominane - nie sprowadza się jedynie do wymiernych efektów, które realizuje, chociaż one też są ważne i święte, ale do faktu, który przywołuje do ofiarności, do świadomości, że nasze życie jest dla Boga i dla Kościoła.

Fundusz wspólny - powiedział kiedyś ks. Giussani - jest najprostszym argumentem dla naszego ubóstwa ducha. Każdy powinien czuć się wolny, każdy kroczy tak, jak potrafi, daje tyle ile potrafi i jak potrafi. Nikt nie może tego osądzać, bo sędzić może tylko Bóg. Pamiętajmy jednak, że ten gest wychowuje nas do tego co najistotniejsze, wychowuje nas do świadomości, że wszystko: to wszystko, kim jesteśmy i wszystko, co posiadamy jest dla Kogoś Innego, jest dla Pana.

## Wystąpienie końcowe ks. Luigi Giussaniego

Mówię wam...wszystko jest dziś: całe wczoraj, całe przedwczoraj, tutaj jest całe życie, o którym sobie mówimy, ponieważ niesłuchanie prawdziwe jest to, co odnajdujemy w treściach naszych pierwszych piosenek, od najwcześniejszych śpiewów poczynając.

1. „Jam nie godzien Panie, tego coś mi dał, Tyś mnie tak biednego umiłować chciał”.<sup>79</sup> Jakże gorzki jest ów fakt, że Bóg pozwolił nam wzrastać w miłości ofiarnej i w żywej świadomości, czym jest ludzkie życie, czym jest ruch, Kościół cały, jaki jest koniec ludzkiego życia, cel człowieka - sprawiając, że cel człowieka zbiega się z jego kresem - my natomiast jesteśmy tacy niegodni.

„Jam nie godzien Panie, tego coś mi dał”. Pomyślcie, w jaki sposób, przez wszystkie dni, które upływają, ja pomnażam w sobie zdumienie wobec tego, co Bóg czyni! A Bóg czyni to dziś, ponieważ dokonał tego wczoraj! Dlatego jest jakaś nowa rzeczywistość w świecie, która na ten świat weszła; jest nią nowa jedność, która weszła w świat Kościoła - przez co można także, trzeba nawet dodać, iż ta nowa rzeczywistość wewnątrz Kościoła z większą miłością pomnaża i bardziej wyraziście ukazuje to, czym jest Kościół.

Zobacz, „Jam nie godzien Panie, tego coś mi dał... nic nie mam swojego, wszystko z ręki Twej”. Powiadam Ci jednak, jeśli chcesz „mnie samego przyjąć chciej”.

2. Zastanawiałem się w tych dniach nad całym bogactwem życia i myśli, jakie dokonało się pośród nas. Jest bowiem bardzo znaczące, że pierwszy śpiew, jaki wydarzył się pośród nas (powiadam „wydarzył się”, gdyż tak właśnie jest) już wtedy zawarł cały wymiar pytania - tzn. racji - które nas pobudza; z drugiej zaś strony już udzielił odpowiedzi.

Spróbujcie zastanowić się nad hymnem naszego mchu, nad słowami napisanymi przez Maretę Campi, i z muzyką skomponowaną przez Adrianę Mascagni, *Povera voce*: „Ubogi głos człowieka, którego nie ma, nasz głos, jeśli brakuje mu racji”<sup>80</sup>. Ale „musi krzyczeć, musi błagać, aby oddech życia nie miał końca”. Zderzenie, o którym była mowa, o którym tak dobrze zostało powiedziane dzisiaj rano, wielkie zderzenie z pragnieniem życia, z emocją, z zaangażowaniem, z uczuciami sentymentalnymi, z zaangażowaniem wolności mogłoby nawet zostać stłumione jako konieczność do podjęcia.



„Ubogiego głosu człowieka, którego nie ma”: gdyby ten głos nie miał jakiejś racji, byłoby zwodniczy i pusty. Stąd też, jeśli „musi krzyknąć i musi błagać, aby oddech życia nie miał końca”, musi również „**śpiewać**, ponieważ życie jest; całe życie woła o wieczność”. To jest najgłębsza racja, nie dająca się porównać z żadnym innym słowem. „Całe życie woła o wieczność”. Wstając rano i mając w perspektywie jakiś burzliwy dzień, albo dzień naznaczony trudem, albo też wolny od jakichś nadzwyczajnych obowiązków, „musi śpiewać, ponieważ życie jest; całe życie woła o wieczność”.

Całe życie woła o wieczność. Spróbujcie pomyśleć o tych czterdziestu latach, w których całe życie wołało o wieczność! „Nie może umrzeć, nie może się skończyć, nasz głos, który życiem błaga o miłość”. Stąd też „nie jest ubogim głosem człowieka, którego nie ma: nasz głos wyśpiewuje rację”.

Kiedy myślałem w tych dniach o tych, które stworzyły tę piosenkę: słowa i muzykę - a były to dwie nasze przyjaciółki, mające wówczas po 15-16 lat - postawiłem sobie pytanie: kto obecnie jest w stanie znaleźć tak żywy i syntetyczny wyraz, zdolny, aby prosić, rozpoznawalny przez wszystkich jako coś, co jest poważne i szczerze?

3. Kiedy Judasz przestał trwać przy Jezusie i wyszedł, aby Go zdradzić, i poszedł Go zdradzić, Ewangelia - jak mi się wydaje - podaje: „*Erat autem nox* - A była noc”.<sup>81</sup>

Zapominanie lub odrzucanie tego, co zostało nam powiedziane, tego, co jest nam mówione, byłoby zgodą na zepchnięcie całego naszego życia w jakąś ciemność, na którą zdaje się być skazane życie większości ludzi.

My idziemy przez życie dzięki pewności, która oczyszcza wszystkie nasze powinności i wszelkie nasze lęki, kiedy słabną nasze siły. Nadzieją dla nas jest pewność, pewność co do przyszłości.

Dla kogoś, kto kroczyłby bez pewności miejsca, do którego powinien dotrzeć, byłaby to jak tragedia ubogiego człowieka.

Jednakże ciemność na którą nazbyt często przyzwalamy, aby nas opanowała bardziej niż pragnienie prawdy, jest rozczarowaniem z powodu niewierności.

„A teraz powiedz mi, jak może mieć nadzieję człowiek, który wszystko trzyma w rękach, ale nie ma przebaczenia”.<sup>82</sup> Ta zwrotka jednej z piosenek naszego Claudio Chieffo jest chyba najbardziej ludzką i porywającą, jaka może być.

„Jak może mieć nadzieję człowiek, który wszystko trzyma w rękach, ale nie ma przebaczenia”: tzn. człowiek, który nie przyjmuje, że przebaczenie jest

najbardziej dramatycznym i przekonywującym aspektem relacji, jaką Tajemnica nawiązuje z nami w taki sposób, i który nie akceptuje przebaczenia jako najwyższej formy relacji pomiędzy sobą i innymi ludźmi. (Mówi *Ojciec nasz*: „J odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”). Człowiek, w którym przeważa poczucie własnej nicości, poczucie jego przygnębienia, jest opanowany i pozwala się zdominować temu, co mówi świat, stając się jego niewolnikiem. A świat, prędzej czy później, w miejsce pewności szczęścia ludzkiego wprowadzi negację.

*Erat autem nox*, a była noc. Ciemność, jakiej ulega zarówno źródło naszej nadziei, jak i jej moc, w nas znajduje przyzwolenie, ponieważ owa nadzieja nie jawi się bezpośrednio jako odpowiedź żywa i spełniona. Jesteśmy zatem podobni do świadomości człowieka, który żyje na poziomie kłamstwa (oszustwa). Dlatego przesłonięte zostaje również całe bogactwo naszej przyjaźni, naszego Bractwa, bogactwo życia Kościoła w historii.

Kiedy człowiek jest Judaszem, kiedy nie potrafi uniknąć owej identyfikacji z Judaszem, ze zdrajcą, wówczas nad wszystkim dominuje negatywność; człowiek jednak zamiast krzycheć, powinien „błagać, aby oddech życia nie miał końca”.

W każdym bądź razie, nic nie powinno nam się przytrafić w świecie, który byłby w stanie realnie nam pomagać. A zatem dla nas, którzy „potrzebujemy kogoś, kto by nas wyzwolił od zła”, Bóg, Tajemnica, w dotykalny sposób stał się obecny, stał się ciałem z naszego ciała.

Spojrzenie Jezusa z łona Maryi jest najważniejszą, najbardziej wyzwalającą, największą rzeczą, jaką możemy pojąć. Pomagajmy sobie coraz bardziej podążać w świetle tego, aby słabnąca energia nie zaciemniała prawdy światłości.

# MSZA ŚWIĘTA

HOMILIA JEGO EKSCLENCJI KS. BPA GIULIANO FRIGENI  
BISKUPA Z PARINTIS

Obraz, oblicze, głos, spojrzenie ks. Giussaniego dokumentują nam prawdę słów Jezusa. Nasza tutaj obecność, tak liczna i przepełniona pragnieniem uczenia się od tego, którego Pan podarował nam jako geniusza, który wprowadza nas w pytanie: „Kim jest człowiek?“, i nie tylko, wprowadza nas również w odpowiedź, jakiej udzielił nam Pan.

Dlatego nie ma już żadnego ograniczenia stawianego naszemu powołaniu, naszemu braterstwu. Nie ma żadnego ograniczenia nawet wówczas, kiedy nasze serce nas oskarża, jak to słyszeliśmy w drugim czytaniu. Serce Boga jest większe, miłosierdzie Boże jest większe: nawet o Judaszu - jak to słyszeliśmy - mówi z miłością, wskazując nam inną drogę, drogę wierności, drogę braterstwa, drogę błagalnego wołania, modlitwy. Uczmy się jednak, zarówno od ks. Giussaniego, jak i od Papieża, dzień po dniu składać w ofierze nasze życie, aby stawało się ono płodne, aby stawało się wszędzie posłannictwem, podobnie jak tych tysięcy osób, które w tygodniu poprzedzającym Wielkanoc zgromadziły się w jednym miejscu, aby uczyć się tego, czym jest Pascha: i my wszyscy zrozumieliśmy trochę więcej to, kim jest człowiek i kim jest Chrystus. My tutaj w pełnym komforcie, a oni tam, ze wszystkimi trudami, pragniemy tego samego. Świat potrzebuje tego, co myśmy już spotkali, nam zaś potrzeba coraz większej wdzięczności, modlitwy i ofiary. Wyznajmy wspólnie naszą wiarę.

## TELEGRAMY

*Jego Świątobliwość  
Jan Paweł II*

Wraz z dwudziestoma sześcioma tysiącami członków Bractwa Comunione e Liberazione, obecnymi w Rimini, i z wszystkimi przyjaciółmi z CL w świecie, złączonymi z nami drogą satelitarną, którzy uczestniczą w Rekolekcjach w roku Wielkiego Jubileuszu, zatytułowanych: „Kim jest człowiek i jak poznaje prawdę o sobie?“, wyrażamy ogromną wdzięczność za własnoręcznie napisane orędzie Waszej Świątobliwości.

Osoba Ojca Świętego jest dla nas krańcowym punktem inicjatywy Boga, który stał się człowiekiem dzięki łonu Maryi, i który tajemniczą mocą Ducha zrodził Kościół dla nowego życia świata.

W tym roku świętym prosimy, aby Wasza Świątobliwość powierzył ojcowskim spojrzeniem Matce Różańca Świętego całe nasze Bractwo będące w drodze, które każdego dnia modli się za życie Waszej Świątobliwości.

Ks. Luigi Giussani, ks. Stefano Alberto, prof. Giorgio Feliciani

*Jego Eminencja kard. James Francis Stafford  
Przewodniczący Papieskiej Rady d/s Świeckich*

Dwadzieścia sześć tysięcy członków Bractwa Comunione e Liberazione, zgromadzonych w Rimini, oraz inni, połączeni drogą satelitarną, z 50 krajów świata, uczestniczący w Rekolekcjach w roku Wielkiego Jubileuszu, na temat: „Kim jest człowiek i jak poznaje prawdę o sobie?“, wyrażają wdzięczność Jego Eminencji za uczestnictwo w sprawowaniu Eucharystii, w skutecznym znaku wierności i przyjaźni chrześcijańskiej. Odnawiają przyrzeczenie współpracy na rzecz misji Kościoła w świecie poprzez świadectwo życia przemienionego przez spotkanie z Tajemnicą Chrystusa.

Ks. Luigi Giussani, ks. Stefano Alberto, prof. Giorgio Feliciani

*Jego Eksceleńcja arcybiskup Stanisław Ryłko  
Sekretarz Papieskiej Rady ds Świeckich*

Dwadzieścia sześć tysięcy osób przynależących do Bractwa Comunione e Liberazione, zgromadzonych w Rimini, oraz inni, połączeni drogą satelitarną, z 50 krajów świata, uczestniczący w Rekolekcjach w roku Wielkiego Jubileuszu, na temat: „Kim jest człowiek i jak poznaje prawdę o sobie?“, pragną odnowić wdzięczną myśl za ojcowską przyjaźń Waszej Eksceleńcji. Prosimy Maryję jako troskliwą

Matkę, aby nieustannie towarzyszyła wzniosłej misji powierzonej Ekscelencji w Kościele Bożym, w sprawowaniu pieczy i edukacji ludzi świeckich. Prosimy zawsze widzieć w nas przyjaciół, pozostających w służbie Piotrowi.

Ks. Luigi Giussani, ks. Stefano Alberto, prof. Giorgio Feliciani

*Jego Eminencja kard. Camillo Ruini  
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Włoch*

Dwadzieścia sześć tysięcy osób przynależących do Bractwa Comunione e Liberazione, zgromadzonych w Rimini, oraz inni, połączeni drogą satelitarną, z 50 krajów świata, uczestniczący w Rekolekcjach w roku Wielkiego Jubileuszu, na temat: „Kim jest człowiek i jak poznaje prawdę o sobie?“, potwierdzają zaangażowanie na rzecz świadectwa chrześcijańskiego w społeczeństwie włoskim dla dobra rodzaju ludzkiego, pogłębiając otrzymany charyzmat i wierność Kościołowi. Niech Maryja wspiera Waszą Eminencję w trudzie wypełniania zadań Jemu powierzonych.

Ks. Luigi Giussani, ks. Stefano Alberto, prof. Giorgio Feliciani

*Jego Ekscelencja bp Ennio Antonelli  
Sekretarz Generalny Konferencji Episkopatu Włoch*

Dwadzieścia sześć tysięcy członków Bractwa Comunione e Liberazione, zgromadzonych w Rimini, oraz inni, połączeni drogą satelitarną, z 50 krajów świata, uczestniczący w Rekolekcjach w roku Wielkiego Jubileuszu, na temat: „Kim jest człowiek i jak poznaje prawdę o sobie?“, wdzięczni za nieustanne i ponawiane do wody przyjaźni, odnawiają gotowość w służbie Kościoła żyjącego we Włoszech, zgodnie z intencjami Ojca Świętego. Prosimy Maryję o jej zatroskane spojrzenie na osobę Waszej Ekscelencji i na Jego wielkie odpowiedzialności, które niesie.

Ks. Luigi Giussani, ks. Stefano Alberto, prof. Giorgio Feliciani

*Jego Eminencja kard. Christoph Schonborn  
Arcybiskup Wiednia*

Dwadzieścia sześć tysięcy osób przynależących do Bractwa Comunione e Liberazione, zgromadzonych w Rimini, oraz inni, połączeni drogą satelitarną, z 50 krajów świata, uczestniczący w Rekolekcjach w roku Wielkiego Jubileuszu, na temat: „Kim jest człowiek i jak poznaje prawdę o sobie?“, dziękują za przepiękne przesłanie i błogosławieństwo, wdzięczni szczególnie za przypomnienie tego, iż tylko Chrystus wie, co jest w człowieku, ponieważ On jest Odkupicielem człowieka.

Ks. Luigi Giussani, ks. Stefano Alberto, prof. Giorgio Feliciani

*Jego Ekscelencja bp Angelo Scola*  
*Rektor Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego*

Drogi Angelo, za każdym razem twoimi pozdrowieniami nadsyłanymi z okazji Rekolekcji uczysz nas czegoś nowego w związku z darem, który otrzymaliśmy. Odczuwając Twoją szczególną bliskość w tym momencie życia Ruchu, w imieniu wszystkich przyjaciół z Bractwa, rozsianego po całym świecie, zapewniamy Cię o naszej pamięci w modlitwie Różańca Świętego, prosząc przez nią Maryję, aby Ci towarzyszyła w codziennym zadaniu budowania tej kultury, która obwieszcza całemu światu wypełnienie się odwiecznej obietnicy, komunii, która ogarnia wszystko i wszystkich, dla ludzkiej chwały Jezusa w historii.

Ks. Luigi Giussani, ks. Stefano Alberto, prof. Giorgio Feliciani

*Jego Ekscelencja bp Javier Martinez*  
*Biskup Cordoby*

To my jesteśmy winni Ci podziękowanie za Twoje ojcostwo, pobłogosławione przez Kościół, dzięki asymilacji sukcesji apostołskiej w Twojej osobie. W imieniu wszystkich przyjaciół z Bractwa domagamy się, abyś nigdy nie pozbawił nas Twojego cennego wkładu serca i inteligencji, abyśmy z większą świadomością mogli przeżywać wiarę katolicką w czasie zagrożenia dla życia Kościoła w świecie.

Ks. Luigi Giussani, ks. Stefano Alberto, prof. Giorgio Feliciani

*Jego Ekscelencja bp Filippo Santoro*  
*Biskup pomocniczy Rio de Janeiro*

W imieniu wszystkich przyjaciół z Bractwa wyrażamy naszą wdzięczność za Twoje świadectwo wiary, jakie dajesz w Ameryce Łacińskiej a zatem wobec wszystkich. Pewni, iż mamy w Tobie przyjaciela i ojca, który nam towarzyszy, podzielamy Twoją nadzieję co do historycznego sposobu, jaki Duch Święty wzbudził, aby pomagać nam kroczyć ku świętości.

Ks. Luigi Giussani, ks. Stefano Alberto, prof. Giorgio Feliciani



## *Dodatek*



## SZTUKA W NASZYM TOWARZYSTWIE

Opracowane przez *Sandro Chierici*

*(Przewodnik po wybranych obrazach Historii sztuki,  
które towarzyszyły fragmentom muzyki klasycznej na wejście i wyjście)*

Kolejność obrazów wyznacza drogę, która rozpoczyna się od uznania Boga jako Stwórcy wszechświata i człowieka, a następnie przechodzi przez etapy ludzkiego wydarzenia Chrystusa, Boga, który stał się człowiekiem, przyjętego z miłością matczyną i zarazem oblubieńczą Dziewicy, aby stać się wzorem samoświadomości każdego człowieka.

### *Wszechświat, stworzenie Boże*

1. *Chrystus malujący świat*, miniatura z ok. 1250 r. Wiedeń, Zbiory Austriackiej Biblioteki Narodowej, kod. 2554, f. Ir.;
2. *Ręka Stwórcy*, fresk z pocz. XII w., z absydy kościoła p.w. Sant Climent de Taull, Barcelona, Muzeum Sztuki Katalońskiej;
3. *Rozgwieżdżone niebo*, mozaika z V w., Rawenna, sklepienie w Mauzoleum Galii Placydy;
4. *Kopuła, Wieże z Rio*, kościół p.w. Grobu Pańskiego, XIII w.;
5. *Stworzenie świata*, arras, XII w., Gerona, Muzeum katedralne.;
6. *Stworzenie świata*, mozaika, pocz. XIII w., Wenecja, katedra Św. Marka, kopuła z narteksu;
7. *Stworzenie*, mozaika, fragment, XIII w. Florencja, Baptysterium Św. Jana.

### *Człowiek stworzeniem Bożym*

8. *Stworzenie człowieka*, mozaika, fragment, XIII w., Florencja, Baptysterium Św. Jana;
9. *Kosmiczna wizja człowieka*, miniatura, z ok. 1230 r., z: *Wizji św. Hildegardy*, Lucca, Biblioteka Państwowa, rkps 1943, f. 9r;
10. *Wiligelmo, Stworzenie Adama i Ewy*, płyta rzeźbiona, Katedra w Modenie, fasada.

### *Bóg stał się człowiekiem. „Tak” Maryi*

11. *Beato Angelico, Zwiastowanie*, Cortona, Muzeum Diecezjalne;
12. *Giotto, Zwiastowanie*, Padwa, Kaplica Scrovegnich;
13. *Simone Martini, Zwiastowanie*, Florencja, Uffizi;

14. Beato Angelico, *Zwiastowanie*, Florencja, Muzeum św. Marka;
15. Leonardo da Vinci, *Zwiastowanie*, Florencja, Uffizi;
16. Delio Delii, *Sen Józefa*, fragment, Salamanka, Katedra (stara);
17. Antonello de Messina, *Dziewica po zwiastowaniu*, Palermo, Galeria regionalna Sycylii.

*Chrystus, towarzystwo Boga dla człowieka*

18. Giotto, *Nawiedzenie*, Asyż, Bazylika (dolna);
19. Giotto, *Nawiedzenie*, Padwa, Kaplica Scrovegnich;
20. *Narodzenie*, miniatura z ok. 1320 r. Z: Apokalipsy, rkps 68174, f. IV, Nowy Jork, Metropolitanne Muzeum Sztuki;
21. Giotto, *Boże Narodzenie*, Asyż, Bazylika (dolna);
22. Giotto, *Boże Narodzenie*, Padwa, Kaplica Scrovegnich;
23. Giotto, *Pokłon trzech króli*, Padwa, Kaplica Scrovegnich.

*Maryja, matka Dzieciątka Jezus*

24. Giotto, *Ucieczka do Egiptu*, Asyż, Bazylika (dolna);
25. Beato Angelico, *Ucieczka do Egiptu*, Florencja, Muzeum św. Marka;
26. Giotto, *Ofiarowanie w świątyni*, Asyż, Bazylika (dolna);
27. Beato Angelico, *Ofiarowanie w świątyni*, Florencja, Muzeum św. Marka;
28. Ambrogio Lorenzetti, *Chrystus, Trójca Święta, Madonna z Dzieciątkiem na tronie*. Massa Marittima, Palazzo Civico;
29. Beato Angelico, *Gwiazda Zaranna (Madonna della Stella)*, Florencja, Muzeum św. Marka;
30. Beato Angelico, *Męczeństwo i w. Piotra* (tryptyk), fragment, Florencja, Muzeum św. Marka.

*Maryja-Kościół, Oblubienica Chrystusa*

31. Mistrz z Cesi, *Gwiazda*, retabulum [nastawa ołtarza], fragment, Saint-Jean-Cap-Ferrat, Musee Ile-de-France;
32. *Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny*, miniatura, Mszał Stammheimera z ok. 1260 r., f. 145v, Santa Monica, Muzeum J. Paul Getty;
33. *Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny*, miniatura, Mszał Rathmanna z 1159 r., f. 186v, Hildesheim, Kościół katedralny.

*Oblicze Chrystusa*

34. *Oblicze Chrystusa*, fresk z pocz. XII w. Z absydy Sant Climent de Taull, Barcelona, Muzeum sztuki Katalońskiej;
35. *Glina Stwórcy*, Asyż, Bazylika (górna);

36. *Chrystus Pankrator*, ikona, Monastyr Św. Katarzyny z Góry Synaj;
37. *Chrystus i Jerozolima niebieska*, fresk, Civate, Św. Piotr na górze;
38. *Ostatnia wieczerza*, fragment, pocz. XIII w., Katedra w Modenie;
39. *Chrystus błogosławiący*, fresk, XIV w., Opactwo Vibaldone (Mediolan);
40. Beato Angelico, *Przemienienie Pańskie*, Florencja, Muzeum św. Marka;
41. Antonello de Messina, *Salvator Mundi*, Londyn, National Gallery;
42. Mistrz ultramontański (?), *Zmartwychwstanie*, fresk, Asyż, Bazylika (dolna);
43. Piero de Francesca, *Zmartwychwstanie*, Sansepolcro, Muzeum miejskie.

*Oblicze Chrystusa, obliczem ludzkim*

44. *Chrystus w drodze do Emaus*, płaskorzeźba, Santo Domingo de Silos, wirydarz;
45. Giotto, *Gody w Kanie*, Padwa, Kaplica Scrovegnich;
46. Giotto, *Wskreszenie Łazarza*, Padwa, Kaplica Scrovegnich;
47. Giotto, *Wjazd do Jerozolimy*, Padwa, Kaplica Scrovegnich;
48. Mistrz ultramontański (?), *Ostatnia wieczerza*, Asyż, Bazylika (dolna);
49. Mistrz ultramontański (?), *Umywanie nóg*, Asyż, Bazylika (dolna).

*Oblicze człowieka, ikoną oblicza Chrystusa*

50. Beato Angelico, *Jałmużna św. Wawrzyńca*, fragment, Watykan, Kaplica Niccolina;
51. Masaccio, *Podział dóbr we wspólnocie*, fragment, Florencja, Kaplica Brancacci;
52. Masaccio, *Podatek*, fragment, Florencja, Kaplica Brancacci;
53. Masaccio, *Św. Piotr uzdrawiający chorych swoim cieniem*, fragment, Florencja, Kaplica Brancacci;
54. Masaccio i Filippino Lippi, *Wskreszenie Teofila*, fragment, Florencja, Kaplica Brancacci.

# DYREKTORIUM DLA GRUP BRACTWA

Niniejsze wskazówki, wypływające z doświadczenia tych lat, stanowią odpowiedź na wyrażone przez grupy Bractwa pragnienie, aby ich życie, zarówno w wymiarze osobistym jak i komunalnym, przybrać mogło bardziej wyrazistą formę.

**1. Posłuszeństwo wskazaniom udzielanym przez prowadzących Bractwo**  
Uczestnicy Bractwa zaproszeni są do posłuszeństwa względem wskazań udzielanym przez prowadzących Bractwo. Posłuszeństwo owo ma być wyrazem odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu Ruchu, a także głębokiego przywiązania osobistego.

## 2. Natura grupy i jej uczestnicy

Grupa składa się z osób dorosłych, które ją wybierają i tworzą. Kierowniczą ideą Bractwa jest odkrycie, że odpowiedzialność człowieka dorosłego nie ogranicza się do własnej pracy i rodziny, ale dotyczy również własnej świętości: chodzi o odpowiedzialność za własne życie jako drogę do świętości, czyli za życie jako powołanie.

Człowiek dorosły, jako osoba odpowiedzialna, łączy się z innymi, którzy uznają tę samą odpowiedzialność wobec życia pojętego jako powołanie.

Wedle metody proponowanej przez Ruch, wszyscy powinni pragnąć uczestniczyć w grupie Bractwa. Nie przekreśla to jednak faktu, iż przynależność do Bractwa stanowi decyzję osobistą.

## 3. Prowadzenie: każda grupa powinna być prowadzona

Każda grupa powinna być prowadzona. Prowadzącym może być również osoba pochodząca spoza grupy i posiadająca autorytet w sensie ewangelicznym: osoba odznaczająca się wiarą.

Prowadzący powinien komunikować pewną metodę życia. Uczy on sprawdzając wszystko do jednej, zasadniczej idei. Jeśli wpatrujemy się w tę ideę, jeśli ją medytujemy i kochamy, wtedy, niepostrzeżenie, rodzi się „wszystko inne”. Źródłem naszej metody jest fakt, iż życie chrześcijańskie rodzi się ze spotkania z pewną obecnością, której naśladowanie prowadzi do przemiany człowieka. To właśnie w kontekście tej przemiany powoli rodzi się idea reguły.

Zadaniem prowadzącego jest wspomaganie autentycznego zaangażowania w wiarę. Prowadzący wskazuje grupie kierunek, wspiera ją, wspomaga w korygowaniu nieuniknionej tendencji do sztuczności i moralizmu.

Stała więc z osobą „zewnątrzną” w stosunku do grupy (kapłan, odpowiedzialny Ruchu, członek *Memores Domini*) może pomóc w uniknięciu wywyższania własnej grupy na rzecz jedności całego Bractwa, które nie jest federacją rzeczywistości autonomicznych.

Każda grupa powinna posiadać odpowiedzialnego, który pełni funkcję sekretarza (ogłoszenia, dystrybucja tekstów, itd.) oraz funkcję porządkującą. Odpowiedzialny ten postępuje według wskazań otrzymanych ze strony Centrum za pośrednictwem odpowiedzialnego diecezjalnego i regionalnego oraz członka egzekutywy, któremu powierzona jest opieka nad danym regionem.

#### **4. Reguła**

Zadaniem reguły w życiu grupy jest wspomaganie wzrostu więzi pomiędzy osobą a Chrystusem oraz, w konsekwencji, wzrost Ruchu w służbie Kościołowi.

##### *a) Modlitwa*

Każda grupa jest zobowiązana do wyznaczenia sobie reguły modlitwy: może to być wieczorna recytacja jednego „Zdrowaś Mario” lub uczestnictwo w codziennej Mszy Świętej. Nie jest istotne, czy wybór pada na hipotezę minimalistyczną, czy też maksymalistyczną. To, co istotne, to gest modlitwy oraz należna mu wierność.

##### *b) Ubóstwo*

Comiesięczny, wiążący się z ofiarą, wkład w fundusz wspólny całego Bractwa ma na celu pielęgnowanie świadomości tego, czym jest ubóstwo pojęte jako cnota ewangeliczna. Mówi św. Paweł: „Nie mamy niczego i posiadamy wszystko”. Prawdziwym sposobem na to, aby posiadać wszystko, jest oderwanie się od wszystkiego. Można się zobowiązać tylko na jeden złoty, ale wierność w przekazywaniu tej kwoty posiada zasadniczą wartość jako gest przywołujący, gdyż jest to gest konkretny i integralny (unitario). Kto nie traktuje poważnie tej dyrektywy, nie może się uważać za uczestnika Bractwa.

##### *c) Wzrost znajomości doktryny Kościoła*

Pogłębieniem o profilu katechetycznym jest w Ruchu Szkoła Wspólnoty: rozświetla ona naszą formację permanentną. W jej obrębie dowartościowaniem powinny się cieszyć Rekolekcje oraz „aktualne” teksty Ruchu wyjaśniające kontekst, w jakim sytuuje się „droga” wyznaczona przez Szkołę Wspólnoty.

Jeśli Szkoła Wspólnoty robiona jest w innym miejscu (jako wynik obecności misyjnej w środowisku), grupa Bractwa medytuje rekolekcje lub teksty wskazane przez Ruch. Nie powinno jednak brakować odniesień do Szkoły Wspólnoty.

#### **5. Dzieło**

Dziełem Bractwa jest wzrost Ruchu w służbie Kościołowi. Zaangażowanie szczegółowe powinno być zatem podporządkowane temu celowi (patrz: List do nowo przyjętych do Bractwa).

## Przypisy

- <sup>1</sup> Zob. Jan Paweł II, *Redemptor Homirtis*, Encyklika z 4 marca 1979.
- <sup>2</sup> Łk 1,68.
- <sup>3</sup> Zob. L. Giussani, *Alla ricerca del volto umano* [W poszukiwaniu ludzkiego oblicza], Rizzoli, Milano 1995, ss. 9-18.
- <sup>4</sup> Zob. Ps 18,2-3.
- <sup>5</sup> Rz4, 18.
- <sup>6</sup> Zob. L. Giussani, *Le testimonianze di chi ha scelto di offrire la propria vita al Signore* [Świadectwa tych, którzy poświęcili swoje życie dla Pana], „Osservatore Romano” z 19 maja 2000, s. 4.
- <sup>7</sup> Zob. P. Claudel, *CAnnunzio a Maria* [Zwiastowanie Maryji], Vita e Pensiero, Milano 1987, s. 32.
- <sup>8</sup> Zob. Mt 7,1; Łk 6,37; 1 Kor 4,3-4.
- <sup>9</sup> Jan Paweł II, *Omelia, Pellegrinaggio a Norcia* [Homilia z Pielgrzymki do Niirsn], 23 III 1980, „La Traccia”, 1980, s. 204.
- <sup>10</sup> Psi 18,23; Mt 21,42; Mk 12,11.
- <sup>11</sup> Zob. *Esercizi Fraternalit*, Coop. Edit. Nuovo Mondo, Milano 1997.
- <sup>12</sup> Zob. *Rekolekcje Bractwa*, Coop. Edit. Nuovo Mondo, Milano 1998.
- <sup>13</sup> Zob. *Rekolekcje Bractwa*, Coop. Edit. Nuovo Mondo, Milano 1999.
- <sup>14</sup> „The thing that I see”, CD *Boy Ridge Band - Spirituals and Songs from the Stoop*, Euro Company, New Yoik 1999.
- <sup>15</sup> Ps8,5.
- <sup>16</sup> Ps 8,3.
- <sup>17</sup> L. Giussani, *L'io, il potere, le opere* [Ja, władza, dzieła], Marietti, Genova 2000, s. 65.
- <sup>18</sup> G. Leopardi, *Zibaldone di Pensieri* [Złote myśli], Mondadori, Milano 1994, ss. 851-852.
- <sup>19</sup> G. Leopardi, *Śpiew koczującego po Azji Pasterza*, w: tenże, *Wybór pism wierszem i prozą*, przeł. E. Porębowicz, Nakład S. Lewentela, Warszawa 1887, s. 44.
- <sup>20</sup> Por. J 133.
- <sup>21</sup> H. Arendt, *Tra passato e futuro* [Między przeszłością i przyszłością], Garzanti, Milano 1999, s. 227.
- <sup>22</sup> H. Daniel-Rops, *La spada difuoco* [Ognisty miecz], Mondadori, Milano 1941, ss. 191 i 193.
- <sup>23</sup> N. Bobbio, *Perché non riesco a credere* [Ponieważ nie potrafię wierzyć], w: „La Repubblica” z 30 kwietnia 2000, s. 1.
- <sup>24</sup> Św. Augustyn, *Commento al Vangelo di san Giovanni* [Komentarz do ewangelii św. Jana], 26,5.
- <sup>25</sup> Zob. L. Giussani, *L'io, il potere, le opere* [Ja, władza, dzieło], dz. cyt., ss. 9-95.
- <sup>26</sup> P.P. Pasolini, *Lettere luterane* [Pisma luterzańskie], Einaudi, Torino 1982, s. 63.
- <sup>27</sup> C. Pavese, *Diario* [Dziennik], Einaudi, Torino 1964, s. 64.
- <sup>28</sup> A. Finkelkraut, *L'umanità perduta* [Zagubione człowieczeństwo], Liberał Libri, Firenze 1997, ss. 129-130.
- <sup>29</sup> H. Schlier, *Riflessioni sul Nuovo Testamento* [Refleksje nad Nowym Testamentem], Paideia, Firenze 1967, ss. 320-321.
- <sup>30</sup> J. Dewey, *La ricerca della certezza* [Poszukiwanie pewności], w: L. Giussani, *Zmysł religijny*, Pal-lottinum, Poznań 2000, s. 100.
- <sup>31</sup> G.E. Rusconi, *Laicid: come se Dio non cifosse* [Laickość: jakby Boga nie było], „La Stampa” z 25 kwietnia 2000, s. 19.
- <sup>32</sup> P. Flores d'Arcais, *Dio esiste?* [Czy istnieje Bóg?], „MicroMega” z lutego 2000, s. 40.
- <sup>33</sup> Saturnin Sallustio Drugi, *De diis et mundo* [O bogach i świecie], 2,1.
- <sup>34</sup> Zob. J. Ratzinger, *La parabola dell'elefante e dei ciechi* [Przypowieść o słońiu i ślepcach], „La Stampa” z 4 grudnia 1999, s. 22-23.
- <sup>35</sup> G. Pascoli, *Cieco* [Ślepiec], w: *Poesie*, Garzanti, Milano 1994, ss. 335n.
- <sup>36</sup> J. Ratzinger, *La parabola dell'elefante e dei ciechi* [Przypowieść o słońiu i ślepcach], dz. cyt., s. 23.
- <sup>37</sup> Zob. *Prima che sorga l'alba* [Wpierw nim powstaje zorza], w: *Conti*, Coop. Edit. Nuovo Mondo, Milano 1996, s. 150.
- <sup>38</sup> L. Giussani, *Zmysł religijny*, dz. cyt., s. 173.
- <sup>39</sup> 1 Tym 4,4.

- <sup>41</sup> G. Pascoli, *Il cieco* [Ślepiec], dz. cyt., s. 336.
- <sup>41</sup> E. Montale, *Ossi di seppia* [Ości małtwy], w: *Tutte le poesie* [Poezje zebrane], Mondadori, Milano 1990, s. 73.
- <sup>42</sup> L. Giussani, *Zmysł religijny*, dz. cyt., s. 170.
- <sup>43</sup> Tamże, s. 169-170.
- <sup>44</sup> N. Bobbio, *Perche non riesco a credere* [Ponieważ nie potrafię wierzyć], dz. cyt., s. 1.
- <sup>45</sup> Pwt 32,16; Iz 63,16; 64,7; Mt 6,9; 2Kor 6,18.
- <sup>46</sup> Ps 8,5.
- <sup>47</sup> Novalis, *Canti spirituali*, 6, ww. 1-4; 12, ww. 1-2, w: *Inni alla notte. Canti spirituali*, Guanda, Milano 1979, ss. 77 i 99.
- <sup>48</sup> Św. Augustyn, *Wyznania*, przeł. Z. Kubiak, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1978, s. 7.
- <sup>49</sup> T.S. Eliot, *Chóry z „Opoki”*, tłum. M. Spróciński.
- <sup>50</sup> „Sprawie, że staniesz się niezmiernie płodny, tak że staniesz się ojcem narodów i pochodzic będą od ciebie królowie. Przymierze moje, które zawieram pomiędzy Mną a tobą oraz twoim potomstwem, będzie trwało z pokolenia w pokolenie jako przymierze wieczne” (Rdz 17,6-7).
- <sup>51</sup> Rdz 32,29.
- <sup>52</sup> Zob. Wj 33,13-18.
- <sup>53</sup> Por. 2 Sm 7,1-16.
- <sup>54</sup> Zob. Iz 7,10-14.
- <sup>55</sup> T.S. Eliot, *Chóry z „Opoki”*, tłum. M. Spróciński.
- <sup>56</sup> Ch. PŠguy, *Nota congiunta su Cartesio*, w: *Egli i qui* [Uwaga na temat Kartezjusza, w: On jest tu], BUR, Milano 1997, s.491.
- <sup>57</sup> Zob. Św. Bernard, *Sermoni per le feste della Madonna* [Kazania na uroczystości Maryjne], San Paolo, Milano 1990, ss. 129-131
- <sup>58</sup> L. Giussani, // *segno dei segni* [Znak nad znakami], „Tracce” marzec 1998, s. II.
- <sup>59</sup> Św. Efreń Syryjski, *L'arpa dello spirito* [Harfa ducha], Lipa, Roma 1999, ss. 82-83.
- <sup>60</sup> Zob. tamże, ss. 86-89.
- <sup>61</sup> Zob. Św. Bazyli Wielki, *Homilia in sanctam Christi generationem* [Homilia na święto narodzin Chrystusa], 2-3, PG 31,1461b-1464, Gambero, Roma 1980, ss. 183-185.
- <sup>62</sup> Ps 76,10.
- <sup>63</sup> L. Giussani, *II segno dei Segni* [Znak nad znakami], dz. cyt., s. II.
- <sup>64</sup> L. Giussani, *L'attrattha Gesu* [Fascynacja Jezusem], BUR, Milano 1999, ss. 16-17.
- <sup>65</sup> Treść Plakatu Wielkanocnego na rok 2000 wydawanego przez Ruch Comunione e Liberazione.
- <sup>66</sup> L. Giussani, *Wielka sita Papieia na kolanach*, „Niedziela” z 16 kwietnia 2000, s. 3.
- <sup>67</sup> Tamże.
- <sup>68</sup> L. Giussani, *Simone, mi ami tu?* [Szymonie, czy miłujesz mnie?], „30Giorni” z lutego 1995, s. 55.
- <sup>69</sup> L. Giussani, *Unitii, legge della conoscenza* [Jedność, prawem poznania], „Tracce” z kwietnia 2000, s. 5.
- <sup>70</sup> L. Giussani, *C'i un nulla che non viene perduto* [Jest nicość, która nie zostanie zagubiona], „Awenire” z 30 kwietnia 2000, s. 1.
- <sup>71</sup> Tamże.
- <sup>72</sup> A. Negri, *Atto d'amore* [Akt miłosny], w: *Mia Giovinezza* [Moja młodość], BUR, Milano 1995, s. 70.
- <sup>73</sup> L. Giussani, *Unitii, legge della conoscenza* [Jedność, prawem poznania], dz.cyt., s. 5.
- <sup>74</sup> Zob. tenże, *Zmysł religijny*, dz. cyt., ss. 161-162.
- <sup>75</sup> L. Giussani, *L'attrattiva Gesu* [Fascynacja Jezusem], dz.cyt., ss. 14-15.
- <sup>76</sup> Zob. Ch. Péguy, *II Mistero della Carità di Giovanna d'Arco* [Tajemnica Miłości Joanny d'Arc], w: *I Misteri* [Tajemnice], Jaca Book, Milano 1986, s. 56.
- <sup>77</sup> L. Giussani, *L'attrattiva Gesu* [Fascynacja Jezusem], dz.cyt., s. 17.
- <sup>78</sup> T. Landi, *Per chi v'vi?* [Dla kogo żyjesz?], „Tracce” z września 1999, s. 56.
- <sup>79</sup> C. Chieffo, *to non sono degno* [Jam nie godzien Panie], w: *Canti*, dz. cyt., ss. 176-177.
- <sup>80</sup> M. Campi - A. Mascagni, *Povera voce* [Ubogi głos], w: *Canti*, dz. cyt., s. 189.
- <sup>81</sup> J 13,30.
- <sup>82</sup> C. Chieffo, *La ballata delpotere* [Ballada o władzy], w: *Canti*, dz. cyt., s. 195-196.

## Spis treści

### LIST JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI JANA PAWŁA H DO KS. LUIGI GIUSSANIEGO

*Piątek 19 maja, wieczorem*

WPROWADZENIE

MSZA ŚWIĘTA

HOMILIA JEGO EKSCELENCJI BPA GIANNI DANZI 10

*Sobota 20 maja, rano*

MEDYTACJA PIERWSZA:

Kim jest człowiek... II

*Sobota 20 maja, po południu*

DRUGA MEDYTACJA:

...i jak poznaje prawdę o sobie 22

MSZA ŚWIĘTA

HOMILIA JEGO EMINENCJI

KARD. JAMESA FRANCISA STAFFORDA 33

*Niedziela, 21 maja, rano*

ASEMBLEA 37

**Wystąpienie końcowe ks. Luigi Giussaniego 47**

MSZA ŚWIĘTA

HOMILIA JEGO EKSCELENCJI

KS. BPA GIULIANO FRIGENI 50

**Telegramy 51**

*Dodatek*

**Sztuka w naszym towarzystwie 56**

**Dyrektorium dla grup Bractwa 59**

*Przypisy 61*





